

Oplata pocztowa
ulzczona gotówką

W kolportażu
egzemplarz zł 1,25

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

P O Z N A Ń

1 X 1938

Nr 29(15)

ROK II

Redaktor:

Kazimierz Zakowski

Wydawca:

„Agencja Zachód”

Redakcja

i Administracja:

Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 16
Tel. 47-08

Konto PKO 209 440. Konto rozrach.
nr 100 Urząd Pocztowy Poznań 1.
Godziny urzędowe od 10 do 14

Abonament

Gospodarki Zachodniej

kwart. zł 3,— płatny z góry.

Wymówienie abonamentu przyjmuje się wyłącznie drogą piśmienną i to na miesiąc przed upływem każdego kwartału.

W ZESZYCIE:

Pod ciężarem niskiej ceny

Jakie czynniki hamują
pomyślny rozwój przemysłu pomorskiego

Spółdzielnie jako podstawa niemieckiej
ofensywy gospodarczej na Pomorzu

Brak proporcji między ilością ludności i posiadaniem

Jak rozwiązać problem
przewagi spółdzielczości niemieckiej

Tablice statystyczne dla Wielkiego Pomorza

Przemysł mineralny w Wielkopolsce i na Pomorzu

Ceglarstwo

Lokalizacja przemysłu
ceglarskiego i koszty przewozowe

Różnice w sposobach produkcji
i substytuowanie drzewa w miejsce cegły

Huty szkła

Przemysł wapienny

O gorzelnicze kredyty inwestycyjne

Wielkopolska w świetle wskaźników koniunktury

Niewyzyskane możliwości gospodarcze

Reportaż z cyklu: Na Polskim Pograniczu Zachodnim

Czy przemysł wielkopolski
otrzyma dalsze zamówienia dla COP-u

Nie pozostawiać bez pomocy
polskiego rzemiosła na pograniczu

Bez odpowiedniego kapitału
nie osiedlać się w COP-ie

BIBLIOGRAFIA

Adam Krzyżanowski. — *Ferdynand Zweig*. Wydawnictwo Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie.

Niewielka broszurka poświęcona Adamowi Krzyżanowskiemu, jako pisarzowi ekonomicznemu, pozwala na zapoznanie się z tym czołowym polskim ekonomistą i jego działalnością naukową i publicystyczną na przestrzeni lat czterdziestu. W świetle broszurki występuje Krzyżanowski nie tylko jako naukowiec teoretyk, lecz również jako praktyk. Niema u niego sztucznego podziału pomiędzy teorią a polityką gospodarczą. Problemy polityczno-gospodarcze traktuje z całym aparatem teorii — przy rozpatrywaniu problemów czystej teorii nie zapomina o ich aspekcie praktycznym. Autorem broszurki jest uczeń prof. Krzyżanowskiego, który w 40 rocznicę pracy swego profesora chciał skreślić jego sylwetkę duchową jako człowieka i profesora jako naukowca. Przeczytanie broszurki ułatwia poznania poglądów ekonomicznych Krzyżanowskiego i pozwala na zorientowanie się w pozycji jaką on zajmuje w nauce polskiej.

Dzieje Handlu Żydowskiego na Ziemiach Polskich. — *Dr Ignacy Schiper*. — Nakładem Centrali Związku Kupców w Warszawie r. 1937.

Na 790 stronach kreśli autor dzieje handlu żydowskiego w Polsce, sięgając czasów najdawniejszych, w zaranie historii państwa polskiego. Praca jest bardzo obszerna, powołująca się często na dokumenty i statystyki; doprowadza ona wykład do roku 1935. Najciekawszym niewątpliwie rozdziałem są końcowe stroniczki dzieła, na których omówiono rolę handlu żydowskiego w Polsce od czasu wojny po dni ostatnie. Nim zajmujemy się bliżej książką na łamach naszego czasopisma, już dziś pragniemy zwrócić baczniejszą uwagę na tę pozycję bibliograficzną. Zbyteczne będzie dodawać, że całość pracy jest ujęta przez pryzmat jednostronnego patrzenia na zagadnienia, czemu nie można się nawet dziwić, jeżeli weźmie się pod uwagę osobę autora i nakładcę dzieła. Niemniej zasługuje ona na bardzo pilne przestudiowanie przez wszystkich, którzy zajmują się rozwojem handlu polskiego. Gdy wzięliśmy do rąk gruby tom omawianej pracy, mimowolnie nasunęła się nam refleksja: A w jakim dziele szukać całości historii chrześcijańskiego handlu polskiego? Problem ten stale czeka na opracowanie.

Zarys księgowości kupieckiej. — *J. Galle*. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 86. Zł 2,30.

Podręcznik ten posiada dwie wielkie zalety: jest przystępny i zwięzły. Autorka odnosi się bezstronnie do różnych poglądów na sposoby księgowania poszczególnych zagadnień, wybierając z nich najłatwiejsze i najpraktyczniejsze. Pod względem metodycznym i konstrukcyjnym podręcznik ten stopniowo i systematycznie zaznajamia uczniów z dość mozolnym dla młodzieży przedmiotem, nie zniechęcając na wstępie trudnościami. Praca dostosowana jest do projektu programu ministerialnego dla szkół przysposobienia kupieckiego pierwszego stopnia; poza tym zawarte w podręczniku wskazówki zgodne z ostatnimi przepisami prawnymi, a tematy i przykłady — aktualne, zaczerpnięte z życia i z najbliższego otoczenia młodzieży Program ministerialny dla klasy II gimn. kupieckiego nie jest tak obszerny, gdyż przewiduje tylko dwie godziny tygodniowo nauki księgowości. Jeżeli więc podręcznik ten zastosować w gimnazjum kupieckim — wystarczy nie tylko na klasę drugą lecz i na pierwszy okres klasy III (księgowość uproszczona, książka sklepowa z kontrolą wartościową towarów, książka towarowa z kontrolą ilościową-wartościową, obroty wekslowe i spółka jawna), a dzięki swej prostocie i jasności umożliwi młodzieży oprowadzenie dość dużego materiału w stosunkowo krótkim czasie.

Przemysł w województwie śląskim. — *Zbigniew Miłobędzki*. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego w Katowicach. Skład główny „Nasza Księgarnia” — Warszawa, 1938 r.

Pracę tę można nazwać krótką encyklopedią wiedzy o wartościach gospodarczych Górnego Śląska. Autor operuje skrótami

niemal telegraficznymi, cytując nazwy i cyfry. Zobrazowanie życia gospodarczego tego najbardziej uprzemysłowionego w Polsce województwa zaledwie na 60 stronach przedstawiało nielada zadanie, któremu autor starał się podołać. Broszurka omawia strukturę gospodarczą G. Śląska, historię przemysłu śląskiego i jego obecne położenie. Jako uzupełnienie należy traktować rozdział ostatni, na który składa się wykaz przedsiębiorstw przemysłowych, których produkcja jest typową dla G. Śląska.

Obraz Polski Dzisiejszej. — *Bolesław Olszewicz*. — Nakładem M. Arcta, Warszawa, 1938 r.

Recenzowana tu praca stanowi najkrótszą encyklopedię wiedzy o Polsce współczesnej. Jak „Mały Rocznik Statystyczny” jest źródłem wszelkich wiadomości zamkniętych w liczbie cyfr, tak „Obraz Polski Dzisiejszej” jest wydawnictwem analogicznym z tą tylko różnicą, że do zestawień statystycznych, zresztą nie nowych, dodano legendę. Dlatego też książka Olszewicza może być pożyteczniejszą dla młodzieży starszych klas szkół średnich aniżeli „Mały Rocznik Statystyczny”, która formę opisową ilustrowaną gęsto cyframi lepiej zrozumie, aniżeli same cyfry, z których należy wysnuwać wnioski samodzielnie. Olszewicz natomiast przytaczając cyfry sam wysnuwa z nich wnioski, utrzymywane najzupełniej w formie pełnego obiektywizmu. Omawiana praca obejmuje wiadomości z zakresu: geografii ziem polskich, demografii, administracji i życia gospodarczego.

Podstawy Surowcowe Uprzemysłowienia Wielkopolski. — *Dr Florian Barciński*. — Biblioteczki Oświatowej pod redakcją dra Jana Kuźnara tom 2.

Jeszcze nie tak dawno pisaliśmy o ukazaniu się niezrównanych w wykładzie popularnym „Podstawowych Zasad Ekonomiki” Dra Barcińskiego a dziś przystępujemy do oceny drugiej kolejki pracy tego samego autora. Dr Florian Barciński należy do młodych, jednych z najwybitniejszych uczniów prof. Taylora, odznaczając się dużą aktywnością w swoim zakresie pracy. Autor jest jednym z pierwszych, którzy wskazują na niewyżytkowane dotychczas przez Wielkopolskę naturalne wartości gospodarcze. W okresie upadku i cofania się pod względem ekonomicznym, Wielkopolska winna tym większą zwrócić uwagę na te możliwości rozwoju, jakie przedstawiają dla niej posiadane surowce, tylko w niewielkiej mierze wykorzystywane. Przyszły rozwój gospodarczy Wielkopolski — zdaniem dra Barcińskiego — winien pójść przede wszystkim w kierunku należytego sfraktywizowania bogactw zamkniętych w jej ziemi. Ich eksploatacja stworzy dopiero naturalne warunki dla powstania nowych gałęzi przemysłu i wzmocni poważnie już istniejące.

Całość pracy dra Barcińskiego zasługuje na jaknajwyższe zainteresowanie tych wszystkich, którym na sercu leży przyszłość Wielkopolski. Do pracy tej przyjdzie nam jeszcze wrócić w dziale redakcyjnym przyszłych zeszytów.

Historia. — *Walerian Kramarz*. — Wydawnictwo Książnicy - Atlas, Lwów — Warszawa, r. 1938.

Książnica Atlas należy w latach ostatnich do najbardziej ruchliwych instytucji wydawniczych. Jej nakładem ukazują się dzieła z różnorodnych dziedzin, a przede wszystkim z naukowo-popularnych zakresu gospodarczego. Osobny cykl stanowią podręczniki dla gimnazjów kupieckich. W tym dziale ukazała się świeżo „Historia” w opracowaniu Kramarza przeznaczona dla I klasy Gimnazjum Kupieckiego. Przy pomocy popularnego wykładu autor opracował dzieje kulturalne i polityczne historii świata od czasów najdawniejszych do wieków średnich włącznie. Książka jest wydana starannie i posiada wiele ilustracji. Z ciekawością weźmiemy do ręki drugą część „Historii”.

cras. 12260/2/29

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA:
POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Numer telefonu 47-08

Redaktor: Kazimierz Żakowski
Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA:
POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Konto PKO nr 209.440 Tel. 47-08

ZESZYT 29

POZNAŃ, DNIA 1 PAŹDZIERNIKA 1938 R.

ROK II

Pod ciężarem niskiej ceny

(ż) Jestem w pewnym majątku ziemskim w Wielkopolsce. Jego właściciel opowiada o troskach gospodarowania. Na polu kilkanaście nieruszonych stogów zboża. Stodoły pełne. Dotychczas dawał sobie radę z bieżącymi płatnościami, korzystając z kredytu zastawnego i prywatnych, krótkoterminowych pożyczek u sąsiada. Wolął to, aniżeli puścić na rynek zboże i oddać je po zł 11,— za quintal.

— A choć telefonują do mnie kupcy i z miejscowego „Rolnika” zachodzą z propozycją sprzedaży, zboże wolę trzymać w stogach i stodołach. Bo przecież Pan Wpremier Kwiatkowski zapowiedział, że żyto ma uzyskać cenę 20 zł! Wolę więc czekać aż środki interwencyjne zaczną działać i ta cena będzie osiągnięta.

Tak rozumuje nie tylko mój rozmówca, lecz ogół naszego rolnictwa. Zrozumiano, że Pan Wpremier zagwarantował cenę 20 złotych. Zrozumiano jednakże źle. Nie była to bowiem gwarancja, lecz tylko opinia Pana Wpremiera, że przy pomocy uruchomionych środków interwencyjnych, cena według wszelkiego prawdopodobieństwa winna dojść do poziomu opłacalności, za który uważa zł 20,—. Jednak kto wie, czy właśnie fałszywe zrozumienie tego oświadczenia nie wpłynęło decydująco na wstrzymanie się rolnictwa z podażą i czy nie ten właśnie fakt powstrzymał ceny zboża od jeszcze gwałtowniejszego spadku. Po za tym, na ograniczenie podaży wpłynęły niewątpliwie wydane zarządzenia w ramach ustawy „O środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania się cen artykułów rolnych”, na których działanie rolnictwo stale czeka. Czy jednak długo jeszcze będzie mogło czekać z zaofiarowaniem zboża?

— Już od 1 października zaczną się sypać jak z rękawa terminy płatności, — dzieli się swymi kłopotami mój rozmówca. — A więc na plan pierwszy pójdzie w drugiej połowie miesiąca Urząd Skarbowy, później wierzyciele, którzy będą mieli od tego terminu

prawo wymagalności wobec mnie, gdyż przestaje już działać swego czasu udzielone rolnictwu moratorium.

— A wtedy? — pytam.

— Wtedy nie oglądając się na cenę rynkową będę musiał rozpocząć sprzedaż, gdyż bez względu na straty muszę mieć gotówkę...

Sytuacja mego rozmówcy nie jest odosobniona. W takim samym położeniu znajduje się całe rolnictwo, które z niepokojem oczekuje daty 1 października i z jeszcze większą troską śledzi codzienne notowania giełdowe, nie wykazujące tendencji zwykłych. Obawiać się więc należy masowego ruszenia podaży, której skutek wiadomy: dalsza niższa ceny.

Przypomnieć tutaj trzeba, że moratorium na długi prywatne wprowadzone w r. 1935 wygasa z dniem 1 października rb. W tym terminie płatna jest 1/28 część kapitału dłużnego przy długach rozterminowanych z mocy prawa, a przy długach nierozterminowanych płatny jest nawet cały kapitał, o ile dłużnik nie uzyskał dodatkowo lub nie uzyska rozterminowania przez Urząd Rozjemczy. Natomiast w dn. 15 października wygasa termin odroczenia licytacji wyznaczonych przez urzędy skarbowe z nakazów egzekucyjnych.

Rząd uczynił bardzo wiele. Potraktował bowiem zagadnienie cen zboża jako punkt wyjściowy dla swojej polityki gospodarczej na rok bieżący. Wyrazem tego, to wydany przez niego cały kompleks zarządzeń i wprowadzenie w życie wiadomych środków interwencyjnych w ramach dotychczas w Polsce nie stosowanych. Uczynił jednak błąd zasadniczy. Drogi polityki zbożowej ustalił zbyt późno. Tego odrobieć już nie można. Pozostaje przeto konsekwentnie kroczyć po wytkniętej drodze i jaknajszybciej realizować te środki, jakie stoją jeszcze rządowi do dyspozycji. Na tym stanowisku stoją organizacje rolnicze Wielkopolski i Pomorza, które swoją opinią na temat wytworzonej obecnie sytuacji sprecyzowały w memoriale wystosowanym do Ministra Skarbu i Ministra Rolnictwa jak następuje:

Wszystkie dotychczas wprzagnięte elementy do akcji zwyżki cen zboża, a więc z jednej strony poczynania Rządu, z drugiej akcji organizacji rolniczych w kierunku zahamowania podaży zbóż były w stanie utrzymać ceny na poziomie około trzech złotych wyższym od cen światowych. Ceny te kształtują się jednak daleko poniżej poziomu opłacalności dla rolnictwa. Spadek cen szczególnie silnie dotknął województwa zachodnie zarówno z tej racji, że notowania giełdy poznańskiej i bydgoskiej są właśnie najniższe, po wtóre z racji wyższych na naszym terenie kosztów produkcji i wyższym zadłużeniu w porównaniu z resztą kraju.

Wytworzona sytuacja oprócz głębokiego rozczarowania i troski o możliwość normalnego gospodarowania powoduje dezorientację wśród rzesz rolniczych, która łatwo przeobrazić się może pod wpływem załamania się wiary w skuteczność akcji dotychczasowej w chaotyczną podaż zbóż, co byłoby ciosem dla dalszych posunięć w polityce zbożowej.

Samorząd i organizacje rolnicze zdają sobie sprawę, że dotychczasowe poczynania, o ile realizowane będą w całej pełni, mogą odnieść sukces dopiero w okresie późniejszym, a więc przy sprzedażach wcześniejszych zboża strata jest nieunikniona. Niezależnie od tych ogólnych strat, jakie na tym poniesie rolnictwo, poważną troską napawa samorząd i organizacje rolnicze los tych najliczniejszych słabych gospodarstw, które nie będą w stanie przecekać obecnej zniżki cen zboża. Wyzbywanie się zapasów po cenach zupełnie nierentownych pogłębi jeszcze złe warunki tych gospodarstw. Tego rodzaju selekcja warsztatów rolnych w dół jest bardzo niebezpieczną i krzywdzącą.

Podstawą wyjściową dla polityki zbożowej w latach ubiegłych było usuwanie nadwyżek zbożowych przeważnie drogą eksportu. W tym roku eksport, szczególnie żyta, natrafia na poważne trudności, a obroty międzynarodowe w dużej mierze uzależnione są od umów i pertraktacji handlowych.

W tej sytuacji palącą koniecznością jest natychmiastowe uruchomienie wydatniejszej pomocy dla wywozu zbóż takich, których eksport jest możliwy; pełne wykorzystanie istniejących umów handlowych i jak najwydatniejsze rozszerzenie zasięgu pertraktacji w nowych układach; wreszcie zastosowanie takich środków, któreby pozwoliły na zwiększenie konsumpcji zbóż na naszym rynku wewnętrznym.

Zbyt późne ustalenie w roku bieżącym planu walki o opłacalne ceny zbóż przyniosło już poważne straty krajowi, a opóźnianie obecnie decyzji w sprawie uruchomienia całokształtu środków, jakie należy zastosować celem podniesienia cen zbóż tak w odniesieniu do eksportu jak i na rynku wewnętrznym, pogłębi straty i trudności w rolnictwie.

Dlatego rolnictwo ziem zachodnich oczekuje natychmiastowych decyzji, obejmujących całokształt środków pomocy.

Samorząd i organizacje rolnicze w obecnym stanie rzeczy nie widzą możliwości, aby rolnictwo ziem zachodnich podołało tym wszystkim ciężarom i obowiązkom płatności, jakie zapadają już w przyszłym miesiącu.

Memoriał ten charakteryzuje lapidarnie faktyczną sytuację jaka wytworzyła się na rynku zboża i w rolnictwie w województwach zachodnich. Jak wynika z tego, zagadnienie cen zboża jest szczególnie drażliwe w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Niezależnie od stanowiska rolnictwa zachodniopolskiego, rząd poza pierwotnie przewidzianymi środkami interwencyjnymi, stwierdziwszy, iż ceny w dalszym ciągu kształtują się na zbyt niskim poziomie, przedłożył kilka postanowień dodatkowych, których celem jest zdjęcie z rynku pewnej ilości nadwyżki zbożowej.

Prowizoryczne obliczenia nadmiaru zbóż chlebowych w kraju określały ich nadwyżkę na ca 800 tys. ton. Rozplanowanie wyładowania tej nadwyżki, według dotychczasowych przewidywań, przedstawia się następująco:

1. Nadwyżka konsumcyjna rynku wewnętrznego uzyskana wskutek przemiału 200 000 ton; (w przygotowaniu znajduje się ustawa postanawiająca przemiał

zboża w granicach 55% wskutek czego podwyższy się gatunek maki zwiększając przez to zapotrzebowanie zboża o 200 tys. ton);

2. Premiowy eksport maki II i III gat. 200 000 ton;

3. Przerób zboża na spirytus w gorzelniach rolniczych 100 000 ton;

4. Nadwyżka konsumcyjna wskutek przyrostu naturalnego 72 000 ton;

5. Eksport kompensacyjny (narazie) 10 000 ton. Razem 582 000 ton.

Wszystkie te zarządzenia są bezwzględnie celowe, nie rozwiązują jednakże w całości zagadnienia. Dlatego też w sferach rolniczych coraz głębiej gruntuje się pogląd, że wreszcie należy przystąpić do eksportu zboża po każdej cenie i to natychmiast przy wydatnej podwyżce premii wywozowych choćby do dwukrotnej ich obecnej wysokości. Obawiać się bowiem można, iż jeżeli teraz nie wyzyskamy okresu zakupów, do których przystąpiła Holandia, Szwajcaria i Belgia, to w czasie późniejszym, kiedy zdecydujemy się na eksport, nie będziemy mieli komu sprzedawać i wówczas będziemy zmuszeni przyjąć jeszcze niższe ceny od dzisiaj nam oferowanych. Takie stawianie sprawy jest jednak zbyt daleko idące. Można natomiast postawić ją nieco inaczej. Mianowicie uruchomić narazie eksport jęczmienia, jako tego zboża które obecnie posiada na zagranicznych rynkach odbiorczych warunki najkorzystniejszego zbytu.

Zresztą dzisiaj, przy tak nieskrystalizowanej sytuacji na rynkach zagranicznych jak i wewnętrznych trudno jest bliżej — aniżeli uczyniono to w cytowanym wyżej memoriale — precyzować środki, jakie winny być zastosowane dodatkowo do już działających. Dlatego też narazie najpilniejszą sprawą jest dopilnowywanie jaknajściślejszego przestrzegania wykonywania tych zarządzeń, jakie wydano dotychczas. Mając zaś na uwadze katastrofalnie niski poziom cen zboża i niebezpieczeństwo gwałtownej, masowej podaży, winno nastąpić przesunięcie terminu prekluzyjnego zapadających płatności w rolnictwie którym jest, jak wiadomo, 1 i 15 października. I to tak w stosunku do urzędów skarbowych jak prywatnych wierzycieli. Tylko ten środek — jesteśmy przekonani — może wpłynąć decydująco na zapobieżenie masowej podaży zboża.

— Cóż mi pozostaje — kończy rozmowę goszczący mnie u siebie ziemianin, — jak sprzedaż zboża. Innych możliwości bowiem zdobycia pieniędzy nie posiadam. Kredyt zastawny i rejestrowy wyzyskany, od sąsiada więcej pieniędzy nie dostanę, o pożyczkę bankową nie ma mowy. Więc jedynym ratunkiem... tu wymowny ruch ręką ku stodołom pełnym zboża.

Prosimy o odnowienie prenumeraty za kwartał IV. przekazując zł 3,— na konto w P. K. O. 209440

Jakie czynniki hamują pomyślny rozwój przemysłu pomorskiego

Wyraźniejsza poprawa gospodarcza, trwająca już od drugiej połowy 1936 roku wpłynęła dodatnio na rozwój przemysłu pomorskiego, który w latach 1931 do 1935, przeszedłszy niezwykle silny kryzys wyszedł z niego, dosłownie, zdziesiątkowany. Upadek życia gospodarczego na Pomorzu najsilniej uzewnętrzniał się w Bydgoszczy, Toruniu i Grudziądzu, jako centrach przemysłowych, aczkolwiek w niemieńskiej mierze dotknął on również ośrodki inne. Wyrazem poprawy gospodarczej na Pomorzu są zwiększone cyfry obrotu i produkcji w granicach od 10—70% oraz wyższa stawka zatrudnienia dochodząca do 20%. Jednakże poprawa położenia gospodarczego nie objęła wszystkich dziedzin przemysłu. Nie odczuł jej bowiem przemysł spożywczy, przy czym w przemyśle młynarskim dało się zauważyć nawet pewne pogorszenie; pozostaje to w związku z gorszymi urodzajami w 1937 roku na ziemiach zachodnich i w przylegających województwach centralnych. To też w przemyśle spożywczym zdolność produkcyjna przedsiębiorstw wykorzystana jest najmniej; nie przekracza ona 50%, gdy tymczasem w zakładach innych gałęzi przemysłowych zbliża się do 100%. W niektórych przedsiębiorstwach przemysłowych rozwój działalności jest tak silny, a zamówień tak wiele, iż pracują przy największym natężeniu, maksymalnym wykorzystaniu miejsca, urządzeń technicznych i pracy ludzkiej. Odnosi się to przede wszystkim do fabryk przemysłu: elektrotechnicznego, części rowerowych, rowerów i galanterii żelaznej.

Jak wynika z tego przemysł pomorski przeszedł w latach ostatnich zasadnicze przeobrażenie. Do nich też zaliczyć trzeba zdecydowane przestawienie się na zaspokajanie w swoje produkty rynków całej Polski, — przestając być przemysłem obliczonym na rynek lokalny. Dziś przeważająca część pomorskich zakładów przemysłowych lokuje wyroby na wszelkich wewnętrznych rynkach, nie wyłączając W. M. Gdańska. Na podkreślenie zasługuje przy tym niezmińczenie się eksportu; ograniczył się wprawdzie w niektórych artykułach, jednakże wzrost wywozu w artykułach innych stratę tę skompensował.

Stopień rozwoju przemysłu pomorskiego byłby poważnie wyższy, gdyby nie szereg oporów, osłabiających jego prężność. Przede wszystkim daje się odczuwać poważny brak kapitałów nie tylko inwestycyjnych, lecz również obrotowych. Mógłby przyjść tu z pomocą kredyt, gdyby nie...taka duża odległość, jaka dzieli instytucje finansowe od życia gospodarczego, od którego odgradzają się barierą nieufności i biurokratyczną formalistyką, stosowaną z dużą rygorystyką. To też przemysł pomorski narzeka na brak zaufania kapitału do przemysłu, mimo poważnej poprawy jego położenia. — Nieufność polskich instytucji finansowych do przemysłu objawia się w zbyt rygorystycznych warunkach kredytowych, które są znacznie liberalniejsze w bankach niemieckich. Jeżeli stosunki kredytowe między instytucjami finansowymi, a przemysłem pomorskim nie są tak rozwinięte, jak możnaby tego oczekiwać na podstawie obecnego rozwoju pomorskich warsztatów przemysłowych, to nie tylko ze względu na zbyt rygorystyczne traktowanie przez banki kredytobiorców, lecz

również z tego względu, że kredyt bankowy przemysł uważa — w dzisiejszych warunkach — jako zło konieczne. Nie każdy bowiem może pozwolić sobie na korzystanie z kredytu bankowego, jeżeli zważy się zbyt wysokie odsetki i koszty kredytu, które nie pozostają we właściwym stosunku do dzisiejszych możliwości zarobkowych przemysłu.

Na położeniu przemysłu pomorskiego dość silnie odbiła się polityka Ministerstwa Przemysłu i Handlu. W pierwszym półroczu 1937 wydano ostre zarządzenia, uniemożliwiające jakąkolwiek podwyżkę cen bez uprzedniej wyraźnej zgody Min. Przemysłu i Handlu. W wyniku tych zarządzeń, mimo wzrostu cen krajowych i zagranicznych oraz pomimo wzrostu robocizny wskutek podwyżki płac o 7%, przemysł pomorski, podobnie zresztą jak innych województw, nie mógł podnieść cen. Dopiero kiedy ceny surowców zagranicznych poczęły obniżać się, a miało to miejsce w drugim półroczu tegoż roku, zarządzenia Ministerstwa złagodzone. Nie miało to jednakże żadnego wpływu na kształtowanie się cen surowca zagranicznego. Kiedy już wspominamy o wpływie polityki rządu na kształtowanie się cen artykułów przemysłowych, warto wskazać na brak szarmonizowania między Ministerstwem Opieki Społecznej i Min. Przemysłu i Handlu. Gdy Ministerstwo Przemysłu i Handlu jak najostrożniej zakazywało podwyżki cen, to w tym samym czasie Ministerstwo Opieki Społecznej rozstrzygało spory zarobkowe na niekorzyść przemysłu. W rezultacie przemysł przy wzroście cen surowca i kosztów robocizny nie mógł kalkulować odpowiednio cen artykułów przemysłowych, ponosząc wskutek tego poważne straty.

Sytuację w przemyśle pomorskim poważnie pogarszała niezwykle silnie rozwinięta na rynku pomorskim konkurencja, m. in. przemysłowych artykułów gdańskich, lokowanych na Pomorzu, po cenach dumpingowych. Walka z konkurencją o utrzymanie się na rynku uniemożliwiła odpowiednie zdyskontowanie ogólnopolskiej poprawy gospodarczej.

Poza konkurencją gdańską na rynku pomorskim przemysł pomorski napotyka w kraju, a w szczególności w województwach centralnych, na konkurencję przedsiębiorstw niesolidnych, uchylających się różnymi sposobami od ustawowych świadczeń, pracujących anonimowo. Przedsiębiorstwa te produkują co prawda artykuły gorsze, ale niską ich ceną powodują dezorganizację rynku, wytwarzając sytuację, w której towar jałkościowy lepszy, musi przystosować swą cenę do artykułu przemysłowego, noszącego wszystkie cechy tandety.

Nie na ostatnim miejscu wśród trudności tamujących rozwój przemysłu pomorskiego wymienić należy wysokie koszty przewozu surowca i gotowych fabrykatów do miejsca ich przeznaczenia oraz obowiązujący jedynie w województwach zachodnich specjalny dodatek komunalny do państwowego podatku dochodowego, wysoko obciążający przemysł.

Na specjalne podkreślenie zasługuje uzyskanie przez przemysł pomorski wysokich obrotów i rozwoju produkcji przy dotychczasowych przestarzałych urządzeniach technicznych, i niedostatecznie rozbudowa-

nych budynkach fabrycznych. Gdyby przemysł pomorski posiadał warunki do przeprowadzenia na szerszą skalę inwestycji przemysłowych, wówczas jego rozwój byłby niewątpliwie silniejszy. Niestety pod tym względem przemysł znajduje trudności w samym ustawodawstwie gospodarczym, które jak wiadomo nie sprzyja rozbudowie przemysłu. Wszakże urzędy skarbowe nie uznają za potrącalne od dochodu wydatków na inwestycje urządzeń technicznych i rozbudowę fabryki. — Gdyby w tym zakresie nastąpiła zmiana, wówczas przemysł mógłby w wyższym stopniu, aniżeli dzisiaj inwestować i to bez straty dla skarbu państwa, gdyż uszczuplony wpływ z podatku dochodowego byłby nie tylko wyrównany, lecz jeszcze zwiększony ogólnym wzrostem wpływów podatkowych wskutek rozwoju przemysłu. W dzisiejszym przeto stanie rzeczy przemysł po-

morski ogranicza się tylko do najniezbędniejszych inwestycji, z góry bowiem zakłada, iż od wydanych na inwestycje sum będzie musiał opłacać podatek dochodowy. I tutaj właśnie należy szukać źródła przyczyny obserwowanej coraz częściej ucieczki kapitałów z przemysłu, szukających lokaty w inwestycjach, potrącalnych od dochodu.

Jeżeli przemysł pomorski, mimo tych wszystkich trudności zdołał podnieść w latach ostatnich swą produkcję i utrzymać się nie tylko na rynku lokalnym, lecz zdobyć wpływ na rynki wewnętrzne Polski i poważnie partycipować w ogólnopolskim eksporcie, to przede wszystkim dzięki doskonałej organizacji produkcji i sprzedaży, dobrej jakości towaru oraz osiągniętych wysokim obrotom.

Bydgoszcz, w sierpniu 1938 r.

Spółdzielnie jako podstawa niemieckiej ofenzywy gospodarczej na Pomorzu

Jest rzeczą udowodnioną, że w niemieckim planie gospodarczego opanowania Pomorza, realizowanym od lat ze znaną niemiecką systematycznością i bezwzględnością, — spółdzielczość stanowi jeden z najważniejszych instrumentów z uwagi na bezpośrednią styczność z ludnością po przez liczne i równomiernie na całym Pomorzu rozsiane niemieckie placówki spółdzielcze w ilości 240. Wynika z tego konieczność dokładnego śledzenia działalności niemieckich spółdzielni i ich tendencji gospodarczo-politycznych. Przystępując do badania tej sprawy należy przede wszystkim stwierdzić, jakim zmianom podlegała spółdzielczość niemiecka po powstaniu Państwa Polskiego, w porównaniu z okresem zaboru, w którym była forsowana wszelkimi środkami dla gospodarczego opanowania ziem polskich.

Porównanie siły finansowej i gospodarczej [polskich i niemieckich Spółdzielni w woj. Pomorskim i Poznańskim]

	Kap. obrot. Sp. Kred. w milj.				Obrót tow. Sp. Rol. Hdl. w milj.				Przerób mleka w Sp. mlecz. w milj. ltr			
	1913		1935		1912		1935		1913		1935	
	mk	%	zł	%	mk	%	zł	%	ltr.	%	ltr.	%
Polskie Sp.	399	55	132	58	42	41	35	39	—	—	115	40
Niemieckie	325	45	95	42	60	59	60	61	153	100	180	60
Razem Sp.	724	100	227	100	102	100	95	100	153	100	295	100

Przyjmując polską i niemiecką spółdzielczość jako 100, widzimy, że niemiecka spółdzielczość straciła w stosunku do polskiej w czasie 17 lat istnienia Państwa Polskiego: w spółdz. kredytowej 3%, w roln.-handlowej + 2%, a w mleczarskiej wprowadzie 40%, ale tylko wskutek organizacji nowych spółdzielni mleczarskich, ponieważ przerób mleka wzrósł w niemieckich mleczarniach z 153 mln. w 1913 r. do 180 mln. w 1935 r. Na ziemiach zachodnich spółdzielczość niemiecka posiada jeszcze przewagę nad polską w wysokości ca 60% w spółdzielczości rolniczo-handlowej i mleczarskiej, podczas gdy Niemcy stanowią tylko 10% ludności.

Z przytoczonych cyfr wynika poza tym, że spółdzielczość niemiecka zachowała w bardzo wysokim stopniu swój stan posiadania z okresu zaboru, a przecież trzeba pamiętać, że do roku 1931 ilość Niemców

na Pomorzu i Wielkopolsce zmniejszyła się o przeszło 800 tys. osób. Zjawisko powyższe częściowo polega na tym, że odpłynął głównie element miejski i urzędniczy, pozostał natomiast przeważnie element wiejski, posiadający ziemię i mający główne oparcie gospodarcze w spółdzielniach. Niemieckie organizacje polityczne do brze zdawały sobie sprawę ze znaczenia spółdzielczości, i dlatego czyniły wszystko, aby ją utrzymać i nie dopuścić do spolszczenia. Natomiast okres kryzysu został przez niemieckie spółdzielnie wykorzystany do rozszerzenia działalności gospodarczej oraz do prowadzenia cichej i powolnej, ale systematycznej pracy uzależnienia od siebie Polaków. Było to możliwe dlatego, że niemiecka spółdzielczość została uporządkowana już w 1931 i 1932 r. przy pomocy kredytu i funduszy niewątpliwie otrzymywanych z Rzeszy Niemieckiej, przy okazji wielkiej sanacji spółdzielczości rolniczej w Niemczech, przeprowadzonej w 1931 r. kosztem pół miliarda mk. niem.

Sanacja niemieckich spółdzielni wyraziła się w tym, że spółdzielnie kredytowe otrzymały kredyty upłynniające i stąd nie ma od lat żadnych zaległych wkładów w niemieckich spółdzielniach, co odpowiednio podnosi zaufanie do nich w szerokich masach ludności, również polskiej. W spółdzielniach rolniczo-handlowych banki niemieckie przyjęły dłużników i zaopatrzyły spółdzielnie w kapitał obrotowy, tak, że mogły znacznie rozszerzyć działalność handlową. Mleczarnie otrzymały wszelkie potrzebne kredyty na przeprowadzenie modernizacji, a poza tym do roku 1934 otrzymywały na walkę z polskimi mleczarniami specjalne dopłaty, dochodzące do 20% ceny krajowej, uzyskiwane z różnicy cen przy eksporcie masła do Niemiec przez Gdańsk. Od roku więc 1931 datuje się poważny rozwój spółdzielczości niemieckiej, podczas gdy polska spółdzielczość dotąd jeszcze nie uporała się z skutkami kryzysu i jasnym jest, że w tych warunkach niemiecka spółdzielczość stała się w oczach szerokich warstw ludności symbolem solidnej i wzorowej pracy niemieckiej. W tym właśnie tkwi polityczne niebezpieczeństwo działalności niemieckich spółdzielni, pracujących prawie w 2/3 w oparciu o polskiego rolnika.

Brak proporcji między ilością ludności i posiadaniem

Ilość członków i stosunek do ogółu ludności przedstawia poniższe zestawienie:

	Polacy			Niemcy		
	Ogółem	Członków Sp-ni	Stos. %	Ogółem	Członków Sp-ni	Stos. %
Pomorze	930 000	37 490	4	10 200	11 680	11,3
4 pow. poznańskie . .	324 000	9 440	3	50 100	5 132	12,5
4 pow. warszawskie .	390 000	18 272	4,8	37 340	720	2
Wielkie Pomorze . .	1 644 000	65 202	4	189 440	17 512	9,2

Niemcy mają stosunkowo prawie 3 razy więcej członków, ale w tej ilości znajduje się najmniej 20% Polaków, czyli ca 3 000 osób. Ilość Polaków natomiast, którzy są klientami niemieckich spółdzielni mleczarskich i rolniczo-handlowych, ale nie są członkami, można w przybliżeniu określić na ca 8–10 tys. właścicieli gospodarstw rolnych.

Podane przy końcu tych uwag tablice charakteryzują wpływy gospodarcze Niemców na Wielkim Pomorzu, odrębnie dla poszczególnych powiatów. Wynik porównania jest groźny i dobitnie charakteryzuje agresywną działalność małej garstki dobrze zorganizowanych Niemców, popieranych ponad to wszelkimi środkami przez Rzeszę Niemiecką.

W tabeli spółdzielni kredytowych (Tablica I) podaliśmy kapitał obrotowy wszystkich polskich spółdzielni, oraz osobno kapitał obrotowy czynnych spółdzielni polskich, to znaczy takich, które nie mają trudności z wypłatą wkładów, udzielają nowych kredytów, otrzymują nowe wkłady, czyli obecnie pracują normalnie, bo tylko takie spółdzielnie można uważać jako przeciwwagę wpływów niemieckich.

Porównując te spółdzielnie z niemieckimi, które prawie bez wyjątku są czynne, widzimy, że w 11 powiatach, t. j. w morskim, chojnickim, świeckim, sepolińskim, grudziądzkim, brodnickim, wąbrzeskim, toruńskim, bydgoskim, szubińskim i inowrocławskim — przewaga Niemców waha się od 70–100%, a to dlatego, że polskie spółdzielnie w tych powiatach są słabe, bo wskutek konwersji mają zamrożone pretensje do dłużników, nie mogą wypłacić odpowiednich wkładów i dlatego nie mogą prowadzić nowej działalności kredytowej. Z porównania wynika, że w 16 powiatach obecnego województwa i 4 powiatach nadnoteckich kapitał obrotowy czynnych polskich spółdzielni wynosi ca 20 mln., a w niemieckich przeszło 55 mln., — i w chwili obecnej udział niemieckich spółdzielni wynosi 72%.

Wynikające stąd niebezpieczeństwo finansowego uzależnienia Polaków tylko w niewielkim stopniu zmniejsza istnienie K. K. O., ponieważ sytuacja wielu Kas Komunalnych jest również zła jak spółdzielni, a ponad to Kasy Komunalne niechętnie angażują się w kredyty rolnicze oraz stawiają znacznie trudniejsze warunki niż spółdzielnie niemieckie. Trudno określić ilu Polaków korzysta z kredytu w niemieckich spółdzielniach, przypuszczalnie liczba ta nie będzie nawet

tak wielka, może ca 2 tys. osób, jednakże niebezpieczeństwo tkwi raczej w taktyce niemieckiej, a nie w ilości kredytobiorców. Niemcy starają się bowiem udzielać kredytu przede wszystkim Polakom mało wyrobionym pod względem narodowym, którzy następnie uważają za swój obowiązek przy każdej okazji wychwalać Niemców i ich instytucje gospodarcze. I to jest groźne.

Porównanie niemieckich i polskich spółdzielni mleczarskich wykazuje w 20 powiatach b. dzielnicy pruskiej przewagę w wysokości 63%, a wynosi w powiatach starogardzkim, świeckim, sepolińskim, działdowskim chełmińskim i szubińskim od 80–100%.

Do 55 niemieckich spółdzielni dostarcza mleka około 6 tys. Polaków, z których powyżej 20% jest członkami spółdzielni, ponieważ niektóre spółdzielnie niemieckie w ogóle Polaków nie przyjmują na członków, inne zaś przyjmują tylko w niewielkim procencie, aby nie stracić charakteru spółdzielni mniejszościowej. Minister Skarbu, dając prawo rewizji niemieckim związkom określił bowiem, że do niemieckich związków mogą należeć tylko spółdzielnie, których $\frac{2}{3}$ członków jest narodowości niemieckiej. Określenie takie okazało się w praktyce niesłuszne, ponieważ Niemcy tendencyjnie Polaków na członków nie przyjmują, mimo, że na 100 mln. l. mleka dostarczanego do niemieckich spółdzielni, około 70 mln. pochodzi z polskich gospodarstw. Powyższa ilość mleka polskiego przedstawia wartość ponad 7 mln. zł. i korzyści jakie z tego ciągną Niemcy, mianowicie członkowie Niemcy, Związek Rewizyjny, centrale handlowe i banki niemieckie, mniej więcej można określić na ca $\frac{1}{2}$ mln. zł. Kwota ta stanowi bardzo poważne źródło dochodów niemieckich organizacji i dlatego takiego stanu, który można porównać do polityki kolonialnej w niencywilizowanych krajach, nie można absolutnie nadal tolerować na Pomorzu.

Należy podkreślić jeszcze jeden charakterystyczny szczegół, wynikający z porównania mleczarń, mianowicie, że w 20 powiatach byłej dzielnicy pruskiej istnieje 38 polskich mleczarń, które przerabiają tylko 50 mln. ltr., podczas gdy w 4 tylko powiatach województwa warszawskiego, gdzie nie było i nie ma niemieckich mleczarń i wskutek czego mleko przerabia się tylko w polskich spółdzielniach, przerób wynosi 47 mln. ltr. To porównanie najlepiej charakteryzuje stopień uzależnienia Polaków na Pomorzu przez niemieckie mleczarnie, których jest 55 o przeróbce 105 mln. ltr. rocznie, — przy czym stale trzeba pamiętać, że Niemcy na Pomorzu mają tylko 22% ziemi.

Porównanie polskich i niemieckich spółdzielni rolniczo-handlowych daje obraz jeszcze smutniejszy, ponieważ przewagę od 70–100% mają Niemcy w 15 powiatach, a polskie tylko w 5 powiatach, mianowicie: lubawskim, kartuskim, tucholskim, chełmiń-

skim i bydgoskim. Obroty towarowe 64 placówek niemieckich wynoszą 31 mln. zł, a obroty 16 polskich tylko 9,6 mln. zł. Przewaga jest rażąca, a wynika z tego co poprzednio powiedzieliśmy, że niemieckie spółdzielnie już w 1932 roku zostały uporządkowane, podczas gdy polskie dotąd są w „stanie oddłużenia”. Do roku 1932 stosunek wpływu był odwrotny, ponieważ obroty polskich spółdzielni wynosiły ponad 60% łącznych obrotów polskich i niemieckich. Szybkie wznowienie działalności handlowej przez spółdzielnie jest zatem koniecznością gospodarczo-polityczną.

Dekret Pana Prezydenta o oddłużeniu spółdzielni rolniczych został wydany w tym celu, aby po przez uporządkowanie spółdzielni upadłych i zachwianych, umożliwić szybkie odbudowanie aparatu handlowego. Z tego względu tylko te spółdzielnie zasługują na uwzględnienie, których członkowie, a szczególnie gwaranci, dadzą realne zapewnienie, że po zlikwidowaniu i uporządkowaniu starych spółdzielni, niezwłocznie spółdzielnia rozpocznie nową działalność handlową. Podstawą układów oddłużeniowych winien być wyłącz-

nie majątek spółdzielni z wykluczeniem odpowiedzialności członków i gwarantów, którzy jedynie mają obowiązek dostarczyć nowego kapitału obrotowego, niezbędnego do rozpoczęcia działalności. Ponieważ jednak państwowe instytucje wierzycielskie posiadają większość wierzycielności tylko w niektórych spółdzielniach, wydaje się rzeczą konieczną znowelizować ustawę oddłużeniową w tym kierunku, że o ile układ nie dojdzie do skutku na powyższych zasadach dobrowolnie, W. U. R. ustali warunki układów, biorąc za podstawę realny majątek spółdzielni oraz realne zapewnienia gwarantów i członków, dostarczenia niezbędnego kapitału do uruchomienia nowej placówki.

W ten sposób uruchomiono przy pomocy gwarantów obecnie już 2 placówki, a ożywienie dalszych 8 jest możliwe na tych samych zasadach i w rezultacie dałoby dość równomierne rozmieszczenie polskich placówek rolniczo-handlowych. Jest to jedyny realny sposób zmniejszenia przerostów niemieckich w handlu rolniczym na Pomorzu.

Jak rozwiązać problem przewagi spółdzielczości niemieckiej

Warunków gospodarczo-politycznych, jakie wytworzyły się na korzyść Niemców dzięki naszej własnej bierności, nie można zmienić bierną defensywą, lecz trzeba przejść do systematycznego i bezwzględnie redukcji gospodarczych wpływów niemieckich do poziomu, wynikającego z ich liczebności i posiadanego majątku, co w przybliżeniu daje ca 20% jako granicę ich wpływów gospodarczych.

Podchodząc do zagadnienia spółdzielczości, trzeba przyjąć zasadę, że niemieckie spółdzielnie mogą, a nawet powinny dobrze się rozwijać, — z uwagi na interes ogólnogospodarczy, — ale tylko i wyłącznie w oparciu o ludność niemiecką. Nie można natomiast żadną miarą dopuścić, aby spółdzielczość niemiecka opierała się na fikcji członkostwa, natomiast faktycznie w $\frac{2}{3}$ na majątku i obrotach Polaków. Stąd wynika konieczność ścisłego określenia pojęcia spółdzielni mniejszościowej, które należy w ten sposób sprecyzować, że spółdzielnią mniejszościową która może nosić charakter niemiecki i podlegać rewizji niemieckiego Związku jest spółdzielnia, która pracuje wyłącznie w oparciu o mniejszość, obojętnie czy klientem spółdzielni jest członek, byle był Niemcem, Ukraińcem itd. Natomiast spółdzielnia traci bezapelacyjnie i natychmiast charakter spółdzielni mniejszościowej, o ile udziela w jakiej bądź formie kredytu, przyjmuje mleko do przerobu lub utrzymuje jakiegokolwiek stosunki handlowe z klientami Polakami. Takie postawienie sprawy jest jedynym skutecznym sposobem przeciwdziałania dążeniom niemieckim do gospodarczego uzależnienia Polaków.

Powyższe określenie spółdzielni mniejszościowej jest zupełnie zgodne z wszelkimi prawami mniejszości, bo to co się dzieje obecnie, jest wyraźnym przywilejem mniejszości niemieckiej i to przywilejem, co trzeba podkreślić, opierającym się na podstawach gospodarczych z okresu wrogiej nam działalności zaborców.

Nie mniej ważnym jest zmobilizowanie całego społeczeństwa celem niedopuszczenia do rozrostu wpływów niemieckich na polskie życie gospodarcze i dążyć do tego, by polskie przedsiębiorstwa pracowały wyłącznie z polskimi instytucjami finansowymi. Trzeba dążyć również do zlikwidowania współpracy jednostek Polaków ze spółdzielniami niemieckimi, jeżeli w okręgu znajduje się spółdzielnia polska.

W stosunku do poszczególnych typów spółdzielni polskich należy uczynić wszystko, aby jak najprędzej mogły przejąć działalność gospodarczą niemieckich instytucji, w szczególności należy:

- a) w spółdzielniach kredytowych przyspieszyć wysanowanie spółdzielni słabych i nieczynnych, przez udzielenie kredytów upłynniających na wypłatę wkładów oraz innej pomocy finansowej w takich rozmiarach, aby sanacja nastąpiła szybko i była całkowita;
- b) w spółdzielniach mleczarskich przeprowadzić energiczne i bezwzględne polszenie wszystkich tych placówek, które pracują w oparciu o dostawę polskiego mleka. Jest tu niezbędna pomoc czynników decydujących oraz specjalna pomoc finansowa na pokrycie kosztów, wynikających z czasowego omijania mleczarni niemieckich przez polskich dostawców, aż do ich spolszenia;

c) w spółdzielniach rolniczo-handlowych należy przyspieszyć oddłużenie przed W. U. R. i przeprowadzić oddłużenie zgodnie z potrzebami gospodarczymi Pomorza. Z tego względu konieczną jest nowelizacja rozporządzenia oddłużeniowego spółdzielni rolniczych w tym kierunku, że W. U. R. powinien posiadać prawo ustalania warunków układu zgodnie z wymienionymi zasadami.

Przedstawiliśmy zasadnicze postulaty spółdzielczości polskiej, wynikające nie tylko z potrzeb gospodarczych ludności, ale również ze względów politycznych,

które na Pomorzu trzeba specjalnie uwzględniać z uwagi na szczególnie niekorzystne położenie Pomorza i ekonomiczny nacisk Niemców, oraz wielkie zaniedbania, jakie w najkrótszym czasie odrobić trzeba, jeśli nie chcemy narazić się na zarzut, że poświęcając cały wysiłek sprawom bliskim i bezpośrednio nas obchodzącym, — mamy tu na myśli obronę bezpośrednich interesów poszczególnych grup społecznych, — nie dopilnowaliśmy najważniejszego zadania na Pomorzu, mianowicie umocnienia i rozszerzenia polskiego stanu posiadania.

Poniżej zamieszczamy wyniki długotrwałych i żmudnych badań statystycznych dotyczących stosunków spółdzielczych na terenie Wielkiego Pomorza. Opublikowane tutaj zestawienia i porównania cyfrowe postużyły jako przesłanki do wniosków, jakie publikujemy powyżej.

Tablica I
Spółdzielnie Kredytowe

L. p.	P o w i a t	P o l s k i e				Niemieckie		Udział Sp. niem. w stos. % do pol. czynnych
		Ogółem		Czynne*)		Czynne		
		Ilość Sp.	Kapitał obro- towy w tys. zł	Ilość Sp.	Kapitał obro- towy w tys. zł	Ilość Sp.	Kapitał obro- towy w tys. zł	
1	Morski	4	895	1	12	3	148	92 ⁰ / ₀
2	Kartuski . . .	10	1 475	3	848	4	404	30 ⁰ / ₀
3	Kościerski . .	7	1 327	3	384	2	228	37 ⁰ / ₀
4	Starogardzki .	9	1 626	5	1 009	1	37	3 ⁰ / ₀ , ale jest Bank niemiecki
5	Tczewski . . .	5	2 727	3	2 656	4	11 282	80 ⁰ / ₀
5 pow. przy Gdańsku		35	8 050	15	4 909	14	12 099	70 ⁰ / ₀
6	Chojnicki . . .	9	1 673	2	177	5	2 281	92 ⁰ / ₀
7	Świecki	15	1 450	7	1 050	9	2 303	70 ⁰ / ₀
8	Tucholski . . .	12	1 888	2	1 240	6	527	30 ⁰ / ₀
9	Sępoleński . . .	4	488	—	—	3	2 019	100 ⁰ / ₀
4 pow. lewego brzegu Wisły		40	5 449	11	2 467	23	7 130	74 ⁰ / ₀
10	Grudziądzki . .	11	2 215	1	51	7	5 124	99 ⁰ / ₀
11	Lubawski . . .	4	3 770	3	3 752	2	502	11 ⁰ / ₀
12	Działdowski . .	5	728	3	460	1	758	62 ⁰ / ₀
13	Brodnicki . . .	9	3 333	3	248	6	1 024	80 ⁰ / ₀
14	Wąbrzeski . . .	13	742	6	208	6	1 688	89 ⁰ / ₀
15	Chełmiński . . .	11	1 535	2	540	6	955	64 ⁰ / ₀
16	Toruński . . .	13	1 596	3	956	9	10 174	90 ⁰ / ₀
7 pow. prawego brze- gu Wisły		66	13 919	21	6 215	37	20 225	76 ⁰ / ₀
Razem 16 pow. obec. woj. Pomorskiego .		141	27 418	47	13 591	74	39 454	74 ⁰ / ₀
17	Wyrzyski . . .	6	2 678	5	2 511	7	549	16 ⁰ / ₀
18	Bydgoski . . .	13	4 315	6	2 464	12	13 268	83 ⁰ / ₀
19	Szubiński . . .	4	653	2	422	16	1 660	74 ⁰ / ₀
20	Inowrocławski	2	3 351	—	—	7	659	100 ⁰ / ₀
4 pow. nadnoteckie .		25	10 997	13	5 397	42	16 136	75 ⁰ / ₀
Razem 20 pow. byłej dzieln. pruskiej . .		166	38 415	60	18 988	116	55 590	74 ⁰ / ₀
21	Nieszawski . .	15	953	10	493	1	1	—
22	Lipnowski . . .	17	1 520	8	320	3	208	40 ⁰ / ₀
23	Włocławski . .	10	1 504	6	1 379	2	142	10 ⁰ / ₀
24	Rypiński . . .	4	2 710	3	2 643	3	173	7 ⁰ / ₀
4 pow. warszawskie		46	6 687	27	4 835	9	524	10 ⁰ / ₀
Razem Wielkie Pomorze . .		212	45 102	87	23 823	125	56 114	70 ⁰ / ₀

*) Czynne spółdzielnie = sp. udzielające nowych kredytów i otrzymujące nowe wkłady.

Tablica II
Spółdzielnie Mleczarskie

L. p.	Powiat	Polskie		Niemieckie		
		Ilość mlecz.	Przerób w tys. ltr.	Ilość mlecz.	Przerób w tys. ltr.	Udział w przeróbce w %
1	Morski	1	1 150	2	1 915	75 ⁰ / ₀
2	Kartuski	—	—	—	—	—
3	Kościerski	—	—	2	3 635	100 ⁰ / ₀
4	Starogardzki . . .	1	650	1	2 472	80 ⁰ / ₀
5	Tczewski	3	9 093	1	797	8 ⁰ / ₀
Razem 5 pow. przy Gdańsku		5	10 893	6	8 819	45 ⁰ / ₀
6	Chojnicki	2	2 993	2	3 538	54 ⁰ / ₀
7	Świecki	3	3 950	9	19 044	83 ⁰ / ₀
8	Tucholski	4	3 507	3	4 658	52 ⁰ / ₀
9	Sępoleński	—	—	1	2 507	100 ⁰ / ₀
Razem 4 pow. lewego brzegu Wisły		9	10 450	15	29 747	74 ⁰ / ₀
10	Grudziądzki . . .	3	5 850	6	11 872	67 ⁰ / ₀
11	Lubawski	1	1 709	1	1 788	51 ⁰ / ₀
12	Działdowski . . .	1	2 618	3	7 431	74 ⁰ / ₀
13	Brodnicki	1	5 026	5	7 721	64 ⁰ / ₀
14	Wąbrzeski	3	2 790	2	2 400	47 ⁰ / ₀
15	Chełmiński	4	3 650	8	14 561	80 ⁰ / ₀
16	Toruński	3	6 171	3	4 185	42 ⁰ / ₀
Razem 7 pow. prawego brzegu Wisły		16	27 814	28	49 960	64 ⁰ / ₀
Razem 16 pow. obec. wojew. Pomorskiego		30	49 157	49	88 526	64 ⁰ / ₀
17	Wyrzyski	3	3 360	1	2 320	41 ⁰ / ₀
18	Bydgoski	2	2 033	2	4 078	66 ⁰ / ₀
19	Szubiński	1	1 479	2	4 069	73 ⁰ / ₀
20	Inowrocławski . .	2	4 654	1	2 600	36 ⁰ / ₀
Razem 4 pow. nadnoteckie		8	11 526	6	13 067	53 ⁰ / ₀
Razem 20 pow. b. dzieln. pruskiej		38	60 683	55	101 593	62 ⁰ / ₀
21	Nieszawski	1	418	—	—	—
22	Lipnowski	22	5 463	—	—	—
23	Włocławski	5	10 609	—	—	—
24	Rypiński	58	30 956	—	—	—
Razem 4 pow. warszawskie		86	47 446	—	—	—
Razem Wielkie Pomorze . . .		124	108 129	55	101 593	48 ⁰ / ₀

Tablica III

Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe

L. p.	Powiat	Polskie		Niemieckie		Udział Sp. niemieckich w obrotach tow. w %
		Ilość	Roczny obrót towarowy zł	Ilość	Roczny obrót towarowy zł	
1	Morski	—	—	2	809 000	100%
2	Kartuski	1	400 000	3	20 000	5%
3	Kościerski	—	—	2	1 300 000	100%
4	Starogardzki	—	—	1	2 000 000	100%
5	Tezewski	—	—	3	3 900 000	100%
5 pow. przy Gdańsku		1	400 000	11	6 029 000	93%
6	Chojnicki	—	—	3	1 320 000	100%
7	Świecki	1	650 000	6	2 000 000	74%
8	Tucholski	1	450 000	1	430 000	49%
9	Sepoliński	—	—	1	1 000 000	100%
4 pow. lewego brzegu Wisły		2	1 100 000	12	4 750 000	81%
10	Grudziądzki	2	2 500 000	2	5 450 000	63%
11	Lubawski	2	1 800 000	—	—	—
12	Działdowski	1	120 000	1	1 100 000	90%
13	Brodnicki	1	300 000	3	2 500 000	89%
14	Wąbrzeski	—	—	6	1 200 000	100%
15	Chelmiński	1	1 100 000	3	1 520 000	59%
16	Toruński	2	400 000	5	1 600 000	80%
7 pow. prawego brzegu Wisły		9	6 220 000	20	13 370 000	68%
Razem 16 pow. obecn. wojew. Pomorskiego		12	7 720 000	43	24 149 000	75%
17	Wyrzyski	2	1 200 000	3	2 850 000	70%
18	Bydgoski	2	750 000	5	350 000	33%
19	Szubiński	—	—	5	1 900 000	100%
20	Inowrocławski	—	—	5	2 700 000	100%
4 pow. nadnoteckie		4	1 950 000	18	7 800 000	80%
Razem 20 pow. byłej dzielnicy pruskiej		16	9 670 000	61	31 949 000	76%
21	Nieszawski	—	—	—	—	—
22	Lipnowski	1	300 000	1	12 000	4%
23	Włocławski	1	650 000	2	18 000	3%
24	Rypiński	1	1 200 000	—	—	—
4 pow. warszawskie		3	2 150 000	3	30 000	11 1/2%
Razem Wielkie Pomorze		19	11 820 000	64	31 979 000	74%

Tablica IV

Udział niemieckiej spółdzielczości w życiu gospodarczym Wielkiego Pomorza w stosunku do polskiej spółdzielczości w 1937 roku

L. p.	Powiat	% ludności niemieckiej	Stos. % niemieckiej własn. roln. do ogóln. obsz. pow.	Aktywny udział niemieckiej spółdzielcz.		
				w sp. kredyt. w %	w sp. mleczarskich w %	w sp. roln. handl. w %
1	Morski	6,1	20,4	92	75	100
2	Kartuski	6,5	13,8	30	—	5
3	Kościerski	11,7	20,6	37	100	100
4	Starogardzki	4,8	16,6	3	80	100
5	Tezewski	6,4	31,2	80	8	100
5 pow. przy Gdańsku		—	—	70	45	93
6	Chojnicki	10,0	11,3	92	54	100
7	Świecki	15,4	29,7	70	83	74
8	Tucholski	7,7	10,3	30	52	49
9	Sepoliński	40,0	53,2	100	100	100
4 pow. lewego brzegu Wisły		—	—	74	74	81
10	Grudziądzki	11,8	41,1	99	67	69
11	Lubawski	3,0	11,3	11	51	—
12	Działdowski	7,0	17,0	62	74	90
13	Brodnicki	9,1	19,0	80	64	89
14	Wąbrzeski	14,3	26,8	89	47	100
15	Chelmiński	15,3	39,9	64	80	59
16	Toruński	8,4	27,7	90	42	80
7 pow. praw. brzegu Wisły		—	—	75	67	68
Razem 16 pow. obecnego wojew. Pomorskiego		9,8	22,3	72	65	75
17	Wyrzyski	20,8	37	16	41	70
18	Bydgoski	11,0	25	83	66	33
19	Szubiński	20,4	34	74	73	100
20	Inowrocławski	10,0	32	100	36	100
4 pow. nadnoteckie		13,2	—	74	54	80
Razem 20 pow. byłej dzielnicy pruskiej		11	23	72	63	76
21	Nieszawski	7,6	—	—	—	—
22	Lipnowski	14,7	—	40	—	4
23	Włocławski	3,1	—	10	—	3
24	Rypiński	8,5	—	7	—	—
4 pow. warszawskie		7,9	—	10	—	1 1/2
Razem Wielkie Pomorze		10,1	20	70	48	74

PRZEMYSŁ WIELKOPOLSKI I POMORZA

Przemysł mineralny

Na 1708 fabryk przemysłu mineralnego, jakie „Statystyka Przemysłowa“ notowała w Polsce w roku 1934, przypadały 910 cegielń: na 267 fabryk przemysłu mineralnego, jakie w tymże roku istniały w Wielkopolsce i na Pomorzu, przypadało 249 cegielń. Porównanie powyższe świadczy o fakcie, iż trzonem przemysłu mineralnego jest ceglarstwo. Z tego względu w niniejszym rozdziale mowa będzie przede wszystkim o ceglarstwie.

Ceglarstwo

Ale nie tylko przez wzgląd na powyższą okoliczność zmierzamy główną uwagę poświęcić przemysłowi ceglarskiemu, jest jeszcze i drugi motyw, a jest nim wyjątkowa pozycja, jaką w produkcji ogólnopolskiej zajmuje wytwórczość ceglarska naszych dwu województw. Świadczy o tym nie tylko okoliczność, iż ilość cegielń wielkopolsko-pomorskich stanowi 21% wszystkich cegielń w Polsce, ale i świadczy o tym ilość zatrudnio-

nych w ceglarstwie robotników, wyrażająca się również w odsetku 21% (w czerwcu 1934 r. zatrudnionych było w cegielniach całej Polski 31 877 robotników, a w województwach poznańskim i pomorskim — 6 672 pracowników fizycznych). Świadczy o tym także wysoka sprawność techniczna cegielń wielkopolsko-pomorskich, które pod tym względem przodują pokrewnym fabrykom w innych dzielnicach, wytwarzając zarówno dzięki

wysokiemu poziomowi technicznemu, jak i znakomitemu surowcowi miejscowemu — glinie dyluwialnej — produkty wysokiej jakości. (Surowiec najlepszej jakości znajduje się przeważnie na zachodzie Polski). Wreszcie świadczy o tym również poniższe zestawienie, obrazujące ilość i wartość produkcji głównych wyrobów ceglarskich.

Tablica nr 23

Wartość i ilość produkcji ceglarskiej w 1. 1974

Wyszczególnienie	Cegła maszynowa		Cegła ręczna		Cegła dziurawka	
	ilość w tys. szt.	wartość w zł	ilość w 1000 szt.	wartość w zł	ilość od 1000 szt.	wartość w zł
Polska	756 680	23 501 000	423 487	14 826 000	31 318	1 152 000
Wielkopolska i Pomorze . .	250 506	8 709 000	10 142	327 000	9 653	379 900
Procentowy udział Wielkopolski i Pomorza w ilości i wartości produkcji ogólnopolskiej	33,11%	37,06%	2,39%	2,20%	30,82%	32,97%

Przeglądając powyższe zestawienie i obserwując na przykład, że wartość produkcji cegły maszynowej w Wielkopolsce i na Pomorzu stanowi 37% wartości ogólnopolskiej, należy uświadomić sobie, iż zdol-

ność produkcyjna cegielń zachodniopolskich — mimo wszystko — wykorzystana jest zaledwie w połowie. Oblicza się bowiem zdolność produkcyjną ceglarstwa wielkopolsko-pomorskiego na około 500 milj. sztuk wyrobów ceglarskich rocznie; tymczasem faktyczna wytwórczość wyniosła w roku 1934 (wliczając dalsze mniej ważne produkty ceglarskie) nie spełnia 300 milj. sztuk.

Dlaczego zdolność produkcyjna tutejszych cegielń nie jest wykorzystana w wyższym stopniu? Czy zwiększenie produkcji jest możliwe? Oto pytanie, na które postaramy się odpowiedzieć poniżej.¹⁰

Problem cegły w Polsce (ze szczególnym uwzględnieniem stosunków zachodniopolskich) wymaga oświecenia conajmniej z 3-ch punktów widzenia, mianowicie: 1) od strony lokalizacji przemysłu ceglarskiego, 2) od strony sposobów produkcji ceglarskiej, 3) od strony możliwości substytucyjnych t. zn. możliwości zastąpienia innych materiałów budowlanych w szczególności drzewa cegłą.

¹⁰ Korzystamy tutaj z interesujących uwag p. Lufta, zamieszczonych w nr 10 Przeglądu Budowlanego z r. 1936 oraz z memorialów Związku Fabrykantów T. z. w Poznaniu.

Lokalizacja przemysłu ceglarskiego i koszty przewozowe

Cegła, jak wiadomo, jest w stosunku do ceny jednym z najcięższych materiałów. Wziąwszy za podstawę obecnie obowiązującą normalną taryfę kolejową i przyjąwszy średnią cenę loco cegielnia na 36,— zł za 1000 sztuk oraz przewóz kołowy z kolei na budowę — 6,— zł, otrzymamy następujący obraz stosunku kosztu przewozu cegły do jej ceny w cegielni:

Tablica nr 24

Stosunek kosztu cegły do jej ceny

Odległość km	Koszt przewozu 1000 sztuk		Stosunek kosztu przewozu do ceny cegły
	koleją	z kolei na budowę	
25	8,30		40%
50	11,50		48%
100	16,20		62%
200	20,80		74%
300	23,60	6,00	82%
400	26,20		89%
500	29,00		97%

A zatem koszt przewozu na małych odległościach stanowi około 40—50% jej ceny loco cegielnia, dochodząc przy większych odległościach do 100%.

Stosunek kosztów przewozu cegły loco cegielnia nadaje w ceglarstwie taryfom kolejowym znaczenie bardzo poważne. Z poniższego zestawienia wynika, iż taryfy kolejowe na przewóz cegły nie szły równolegle ze spadkiem cen cegły i wskutek tego koszt przewozu cegły stanowił coraz większe obciążenie ostatecznego kosztu cegły loco budowa.

Tablica nr 25

Cena cegły i taryfy kolejowe

Rok	Średnia cena za 1000 szt. cegły loco cegielnia		Opłata przewozowa za 100 kg na odległość 100 km		Stosunek kosztu przewozu kolejowego na 100 km do ceny cegły loco cegielnia
	w złotych	wskaznik	w groszach	wskaznik	
1929	66,10	100	60	100	34%
1930	58,90	89	60	100	38%
1932	39,90	60	60	100	50%
1934	32,49	49	45	75	52%
1936	36,00	54	45	75	47%

Z tego zestawienia, jak i z zestawienia stosunku kosztu przewozu do ceny cegły wynika jasno, iż konsumenci cegły sięgają w pierwszej linii do cegielń miejscowych, które uzyskując dla siebie większą cenę, mogą równocześnie oferować loco budowa najniższe ceny. Dopiero gdy miejscowa produkcja ilościowo lub jakościowo nie wystarcza, wchodzi w rachubę cegielnie dalej położone.

Jest zatem jasne, iż w przeciwieństwie do wapna i cementu, gdzie kolej przewozi prawie całą produkcję, przewóz kolejowy cegły obejmuje tylko małą część ogólnego jej zbytu i ma charakter środka wyrównującego zapotrzebowania i nierównomierności w geograficznym rozmieszczeniu cegielń.

Twierdzimy, że kolej nie spełnia należytej swej roli jako regulator na rynku ceglarskim w Polsce. Fakt ten wywołuje atomizację polskiego rynku ceglarskiego, t. zn. jego rozbieżność na setki rynków lokalnych, dalej: fakt ten tłumaczy ogromną rozpiętość cen cegły w Polsce; wreszcie tłumaczy on nie-należyte wykorzystanie zdolności produkcyjnej ceglarstwa zachodniopolskiego. Albowiem zważmy:

Gdy w sezonie 1936 r. w Warszawie (bynajmniej nie posiadającej zbyt wysokich kosztów robocizny) cena cegły dochodziła do 58,— zł za 1000 sztuk, podczas gdy ta sama cena cegły notowana była w Gdyni; podczas gdy w m. Poznaniu cena cegły wynosiła 36—38,— zł za 1000 sztuk, to na prowincji w województwie poznańskim i pomorskim, w powiatach o największym zagęszczeniu sieci cegielń (5—8 cegielń na jeden powiat) cena cegły schodziła do poziomu nie notowanego nigdy i nigdzie 26—28,— zł za 1000 sztuk. Zjawisko tak groźnej rozpiętości cen tłumaczy się niebywale wysoką prohibicyjną drożyzną transportu kolejowego cegły.

Usunięcie tak poważnej amplitudy cen jest możliwe tylko w drodze umożliwienia przewozów kolejowych

cegły na dalszych odległościach. Potrzeba ta wynika również z nierównomierności produkcji w stosunku do ruchu budowlanego. Nierównomierność tą obrazuje poniższe zestawienie.

Tablica nr 26

Budownictwo w miastach i zbył cegły

Województwa	Kubatura budynków rozpoczętych w miastach		Zbyt cegły w cegielniach	
	tys. m ³	%	milj. szt.	%
Centralne	3,929	43,8	401,3	36,4
Wschodnie	562	6,3	84,7	7,7
Zachodnie	2,364	26,3	409,2	37,1
Południowe	2,129	23,6	207,3	18,8
Razem	8,984	100,0	1,102,9	100,0

Powyższe zestawienie wykazuje, iż w stosunku do miejscowych potrzeb poważny nadmiar produkcji posiadają województwa zachodnie, które przebudowują ok. 37% ilości cegły całej Polski. Ten nadmiar cegły służy do pokrycia niedoborów innych dzielnic, a — w szczególności województw centralnych, gdzie obserwujemy obraz wręcz odwrotny (43,8% ruchu budowlanego i 36,4% zbytu cegły).

A zatem w przewozie cegły kolej winna przyczyniać się do:

a) rozszerzania kręgu cegielń, dostarczających cegłę do pewnych ośrodków budowlanych i to w miarę wzrostu zapotrzebowania;

b) niwelowania istniejących w Polsce dysproporcji dzielnicowych pod względem stosunku zdolności produkcyjnej cegielń do natężenia ruchu budowlanego.

Ideał, do którego dążyć powinna gospodarcza racja stanu, tj. podniesienie ogólnego poziomu produkcji i poprawienie geografii rozmieszczenia cegielń w Polsce, nie da się osiągnąć w ciągu krótkiego okresu czasu. Potrzeba na to wielkich i tanich kapitałów, którymi Polska nie rozporządza; potrzeba na to ustalenia trwałszych podstaw ruchu budowlanego, którego perspektywa ciągle jeszcze nie jest pewna. To też bardziej celowo i umiejętnie należy wykorzystywać instrument, którym rozporządzamy, tj. taryfy kolejowe. Taryfy te są obecnie za wysokie w stosunku do ceny cegły i utrudniają tym samym racjonalne rozprowadzenie produkcji cegły. Analiza pozwoliła nam stwierdzić, iż przewozy kolejowe grają rolę wentyla bezpieczeństwa. Ten wentyl bezpieczeństwa nastawiony jest obecnie na zbyt wysokie ciśnienie. Obniżenie taryfy na cegłę stałe, a nie wyjątkowe, jest koniecznością. Kolej na tym nie straci, gdyż dzięki temu uzyska dodatkowe przewozy, a również w stosunku do cegielń trwale uregulowanie tej sytuacji będzie korzystniejsze od stałej groźby nie oczekiwanych ciosów. Obniżenie taryf nie godzi w interesy cegielń o zbycie miejscowym, gdyż nawet obniżona taryfa na cegłę pozwoli na utrzymanie potrzebnej, ze względów kalkulacyjnych, marży między ceną osiąganą loco cegielnia dla cegły o zbycie miejscowym, a ceną cegły przewożonej z dalszej strony — kraju.

Różnice w sposobach produkcji i substytuowanie drzewa w miejsce cegły

Następnym momentem, charakteryzującym problem cegły w Polsce, jest jej sposób produkcji. Cegła może być wyrabiana ręcznie lub maszynowo.

W Polsce mamy jeden i drugi rodzaj wytwórczości, przy czym w roku 1934 w poszczególnych okręgach stosunek obu form produkcji przedstawiał się, jak następuje:

Tablica nr 27

Stosunek produkcji ręcznej i maszynowej cegły

Okręg Izby przem.-handl.	Udział procentowy produkcji	
	ręcznej	maszynowej
Warszawa	72	28
Łódź	73	27
Lublin	73	27
Wilno	71	29
Lwów	92	8
Sosnowiec	3	97
Poznań	2	98
Gdynia	6	94
Kraków	13	87
Bielsko	1	99
Katowice	—	100
Polska	35	65

Widzimy tu zatem typowy podział na Polskę „A” i Polskę „B”. Od Warszawy na wschód produkcja ręczna (71—92%), natomiast na zachód od Warszawy jest zdecydowana przewaga po stronie produkcji maszynowej, wynosząca w województwie poznańskim 98%, — a w województwie pomorskim 94%.

Chałupniczy wyrób cegły ręcznej, szczególnie w okręgu łódzkim rozwijał się w sposób niezdrowy i niebezpieczny i coraz bardziej zaczyna się szerzyć — w województwie poznańskim i pomorskim. Chałupnicy nie wykupują świadectw przemysłowych, nie opłacają składek na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych, nie respektuje przepisów o czasie pracy, oraz nie opłacają żadnych prawie podatków. Wyprodukowaną surowkę wypalają albo w piecach polowych, albo w mniejszych cegielniach.

W ten sposób rozwija się przemysł anonimowy, — uchylający się od świadczeń na rzecz Skarbu Państwa i Ubezpieczalni Społecznej, stwarzający dziką konkurencję lokalnym zakładom przemysłowym.

Ponieważ tego rodzaju chałupnictwo jest zjawiskiem szkodliwym z punktu widzenia gospodarczego, — byłoby wysoce pożądane roztoczenie nad nim należytej kontroli celem pociągnięcia chałupników ceglarskich do wykonywania obowiązujących przepisów prawnych.

Sprawa ta nabrała w Polsce zachodniej dużego rozgłosu, przekształcając się w kwestię społeczną i polityczną. Chodzi o realizację inicjatywy p. ministra Rolnictwa i Reform Rolnych Poniatowskiego, który zalecił, aby budynki osadników wykonywano z drzewa, a nie z cegły.

Osadnictwo drewniane, pomijając nawet bezpośrednie interesy przemysłu ceramicznego, nie

odpowiada kulturze ziem zachodnich; dawne ustawodawstwo pruskie zabraniało wręcz wnoszenia budynków mieszkalnych z drzewa. Jednym z głównych argumentów, wysuwanych przeciwko dzisiejszemu budownictwu drewnianemu, jest względ na stosunkowo krótki (w porównaniu z budynkami murowanymi) okres ich użytkowania. Krótki „życiowy” budynków drewnianych tłumaczy się stosowaniem deo budownictwa osadniczego z drzewa, pochodzącego z młodych zrębów i niedostatecznie suchego.

Na szczególne uwypuklenie zasługuje okoliczność, iż z punktu widzenia dzisiejszej kalkulacji, budownictwo murowane dotrzymuje kroku na ziemiach zachodnich budownictwu drewnianemu, a poza tym pod wieloma innymi względami znacznie przewyższa to ostatnie. Związek Fabrykantów w Poznaniu przeprowadził pod koniec r. 1936 szczegółową kalkulację, umożliwiającą porównanie kosztu wybudowania domu osadniczego a) z drzewa, b) z cegły. Z porównawczej kalkulacji wyciągnąć należy następujące wnioski:

- że koszt wzniesienia ścian murowanych (około 1035,— zł) nie jest niższy, aniżeli koszt wzniesienia ścian drewnianych (ok. zł 1140,—)
- że — o ile się ponadto do obliczenia zamiast pełnej cegły przyjmie tańsze znacznie, z uwagi na niższy fracht, pustaki i cegłę dziurawkę, a z drugiej strony przyjmie podwyższoną znacznie obecną cenę drzewa, to różnica na korzyść budynku murowanego będzie jeszcze wyższa
- że w ogólnych kosztach domku osadniczego murowanego koszt całej potrzebnej ilości cegły, liczonej już loco budowlą, wynosi zaledwie 15—17%;
- że cegły niczym nie można zastąpić tak pod względem kosztów, jakości, sprawności, jak szybkości budowy.

Jak zaś sami osadnicy ustosunkowują się do budownictwa drewnianego, ilustruje poniższa notatka, — wyjęta z miarodajnego organu, jakim jest „Gazeta Polska”. W numerze z dnia 24 lipca 1936 r. „Gazeta Polska” m. in. pisze:

„Oglądaliśmy osady chłopskie, powstałe z parcelacji w r. 1930. Wznoszono wówczas na tych parcelach stodoły

i murowany budynek, będący w części domem mieszkalnym, a w części stajnią i oborą. Obecnie niemal wszyscy osadnicy wzniesli sobie już obszerne murowane domy mieszkalne, zmieniając dawne mieszkania na śpiżnice. Budują sposobem gospodarczym, sami wyrabiając cegłę i wypalając ją w polowych piecach. Tam, gdzie jeszcze nowych budynków nie wzniesiono, widać zgromadzone zapasy wyprodukowanej czerwonej cegły, widać przygotowania do rozpoczęcia budowy.

Wielkopolska organicznie nie znosi budownictwa drewnianego i wstydi się go, stąd też powstaje powszechne wielkie niezadowolenie z drewnianych zabudowań na nowych osadach, powstałych z parcelacji. Niezadowolenie, płynące przede wszystkim z pobudek psychicznych. Osadnik, mieszkający w drewnianym domu, patrząc ciągle na drewnianą stajnię i oborę, czuje się wybitnie pokrzywdzony i upośledzony. Niezadowolenie to zapewne wyładowuje się — jak prawie wszystkie tutejsze niezadowolenia wyrosłe na gruncie gospodarczym — w dążeniu do jak najszybszego wzniesienia budynków murowanych, jeszcze przed okresem amortyzacji zabudowań drewnianych”.

Sprawa przejścia na budownictwo murowane i z dachówkowymi dachami — od strony bezpośrednich interesów cegielni — przedstawia się szczególnie doniosłe. Wysokie stawki taryfy kolejowej uniemożliwiającej cegielniom wielkopolsko-pomorskim szerszą ekspansję na rynki województw centralnych i wschodnich, wobec czego znaczny odłam przemysłu ceglarskiego, zwłaszcza osiadłego w powiatach pozbawionych możliwości zbytu na rynku lokalnym, przeżywa poważny kryzys strukturalny. Temu właśnie lokalnemu przemysłowi — powinno w sukurs przyjść budownictwo osadnicze. Zatrudnienie cegielni dla potrzeb budownictwa osadniczego da zajęcie na miejscowym rynku pracy rzeszom bezrobotnych. Budownictwo murowane zatrudnia z reguły większe ilości ludzi, aniżeli budownictwo drewniane, zwłaszcza osadnicze, do którego w dodatku używa się drzewa obrobionego i przygotowanego już do wiązania w lasach kresów wschodnio-południowych. Z tych wszystkich względów wysoce pożądane byłoby odstąpienie od budownictwa drewnianego na terenie Wielkopolski i Pomorza, a więc na terenie tych województw, które miały dotychczas prawo szczytowania się faktem posiadania prawie wyłącznie murowanych domów mieszkalnych.

Huty szkła

Tutejsze huty szklane należą do przedsiębiorstw najnowocześniejszych w kraju. Porównanie to dotyczy przede wszystkim fabryk butelek, ponieważ głównym przedmiotem wytwórczości wielkopolsko-pomorskich hut są butelki i słoje.

Mimo swej przewagi technicznej nad podobnymi przedsiębiorstwami w innych dzielnicach kraju, jest położenie tutejszych fabryk specjalnie trudne, bowiem z racji swego geograficznego położenia i utraty rynku zbytu na terenie województw zachodnich, są one zmuszone szukać nabywców nie tylko w Królestwie, ale nawet na Kresach Wschodnich. Wspomniana utrata terenu zachodniego wynika stąd, że tutejsi główni odbiorcy przestali być nimi z powodu wysokiego skurczenia się konsumpcji np. piwa, win i wódek. Poza tym

znalazły zbyt w Wielkopolsce i na Pomorzu piwa oraz wódki fabryk położonych poza tą dzielnicą, przyczyniając się do zlikwidowania wielu tutejszych placówek.

Trudności, wynikające stąd dla zachodnio-polskiego hutnictwa szklanego polegają na nader wysokim obciążeniu kosztami przewozu surowców i opału, oraz gotowego fabrykatu. Węgla i miał węglowy sprowadzany z Zagłębia Śląskiego obciążony jest przewozem prawie w 100%. Także piasek sprowadzany z b. Kongresówki opłaca 50% swej wartości tytułem przewozu. Ponieważ zaś gotowe wyroby szklane dostarczane są franco odbiorcy, a przewozy na butelki są wysokie, — przeto i koszty przy sprzedaży nader ujemnie wpływają na kalkulację. Dotychczasowe starania o ulgi w przewozach pozostały bez skutku.

Przemysł wapienniczy

Stosunki panujące w przemyśle wapienniczym pozostawiają dużo do życzenia. Solidne przedsiębiorstwa tej branży zmuszone są do powolnego lecz systematycznego opróżniania pola pod naporem konkurencji przedsiębiorstw nie kierujących się zasadami racjonalnego i solidnego prowadzenia przedsiębiorstwa.

Nawet przedsiębiorstwa korzystnie zlokalizowane zmuszone są do odwrotu. Do takich przedsiębiorstw zaliczyć należy np. Zakłady Wapienne Chęciny (woj. kieleckie) i Zakłady Wapienne Jaworzna (woj. kieleckie), które w r. 1936 zmuszone zostały do likwidacji.

Jeśli nawet przedsiębiorstwa korzystnie zlokalizowane nie zostały się konkurencji niesolidnych współzawodników, tym trudniejszy jest, oczywiście, los produkcji wapienniczej w Wielkopolsce, na której ciążyą niewspółmiernie wysokie koszty robocizny i przewozów.

Robotnicy w przemyśle wapienniczym Wielkopolski otrzymują płace według stawek zawartych w umowach zbiorowych, (które przy pracy akordowej wahają się między 60—97 groszy na godzinę), nadto zaś liczni robotnicy korzystają z bezpłatnego mieszkania, świa-

łta elektrycznego, ogrodów działkowych i roli. Tymczasem w przedsiębiorstwach nieracjonalnie prowadzonych „dniówka” akordowa wynosi 1,60 zł do 2,— zł, a ilość godzin pracy jest znacznie wyższa niż w Wielkopolsce. Jeśli zważy się, że robocizna przy wapnie palonym stanowi 32—35%, zaś przy kamieniu wapiennym 60—65%, nie trudno zrozumieć fatalne skutki „dumpingu socjalnego” uprawianego przez nieuczciwych współzawodników.

Odległość wapienników wielkopolskich od zagłębia węgla, przedrażająca koszty przewozu, dlatego tak poważnie paczy szanse konkurencyjne tutejszego przemysłu, ponieważ 40% kosztów produkcji wapna palonego stanowi cena węgla, a więc m. in. koszt przewozu tego paliwa. Nieuczciwi współzawodnicy ułatwiają sobie konkurencję, deklarując przy nadawaniu — wapno budowlane jako wapno nawozowe, korzystając z niższego przewoźnego. Te i tym podobne, nieuczciwe chwytły w walce konkurencyjnej stawiają pod znakiem zapytania przyszłość solidnego przemysłu wapienniczego w Polsce w ogóle, zaś w Wielkopolsce w szczególności.

POLSKIE ZAKŁADY IMPREGNACYJNE

SPÓŁKA AKCYJNA

ZARZĄD W WARSZAWIE, UL. MOKOTOWSKA 46

Telefony: 9-36 11, 9-69 78, 9-29 89

Telefony: 9-36 11, 9-69 78, 9-29 89

DOSTARCZAJĄ

słupy sosnowe teletechniczne i maszty dla sieci wysokiego i niskiego napięcia impregnowane olejem smołowcowym systemu Rüpinga

podkłady kolejowe impregnowane olejem smołowcowym systemu Rüpinga lub koloidalnym roztworem oleju smołowcowego i chlorku cynku p. n. „Tetazet”

kostkę drewnianą nasyoną olejem smołowcowym do brukowania ulic, mostów i hal fabrycznych.

Nasycalnie: DZIEDZICE, ZADWÓRZE, MIŃSK MAZ., MOŁODECZNO i LIPA k. Rozwadowa

PRZEKRÓJE GOSPODARCZE

O gorzelnicze kredyty inwestycyjne

Jak wiadomo, władze zdecydowały budowę nowych gorzelni na terenie całej Polski. Jakoby chodzi o 150 — cyfrę tę więc przyjmujemy jako podstawę do obliczeń. Zarządzenie to wywołało w wojew. zachodnich szereg komentarzy i różnych opinii. Dlatego też pragniemy oświetlić tę sprawę z punktu widzenia Wielkopolski i Pomorza, w oparciu o informacje sfer bezpośrednio zainteresowanych.

Budowa nowych gorzelni jest w dzisiejszych warunkach ze wszech miar wskazana. Od 1915 roku bowiem do dzisiaj na terenie całego kraju liczba czynnych gorzelni uległa zmniejszeniu o prawie 1000. Liczba więc 150 projektowanych gorzelni tylko w słabym stopniu wypełni powstałą lukę.

Przy zwiększonym zapotrzebowaniu spirytusu, istniejące w Polsce gorzelnie z ledwością mogą podolać wymaganiom Monopoli, tym więcej, że tylko bardzo nieliczne zdolają wyzyskać w pełni, to znaczy w 100%, swe możliwości produkcyjne. Z pośród wszystkich gorzelni w Polsce prawie 90% nie posiada nowoczesnych urządzeń, bądź ich wyposażenie techniczne jest tak zniszczone przez 20-letnią eksploatację bez gruntownego remontu, że niema mowy o ekonomicznym i całkowitym wyzyskaniu zdolności produkcyjnych.

Jeżeli więc państwo pragnie podnieść produkcję spirytusu pod względem ilościowym, to nie może ograniczyć się tylko do budowy nowych gorzelni, lecz musi również zwrócić uwagę na konieczność przeprowadzenia generalnego remontu już istniejących i na wyzyskanie ich pełnych możliwości wytwórczych.

Tutaj należałoby pomyśleć o uruchomieniu gorzelniczych kredytów inwestycyjnych. W obecnym bowiem stanie rzeczy, gorzelnie nie mają możliwości uzyskania odpowiednich kredytów, a już niema mowy — w obecnych warunkach — o otrzymaniu pomocy kredytowej od państwa, nastawionego raczej na pomoc nowopowstającym gorzelniom spółdzielczym.

Uznając za celowy projekt uruchomienia 150 nowych gorzelni, widzimy jednakże pewne przeszkody mogące utrudnić realizację projektu rządowego.

Przede wszystkim występują trudności finansowe. Na uruchomienie jednej porządnej gorzelni potrzeba kapitału powyżej 100 tys. złotych. A więc budowa 150 gorzelni wymaga powyżej 15 milj. zł. Gdyby nawet rząd dał połowę tej sumy, to skąd weźmie się kwota brakująca? Budżet państwowy takiego wydatku nie przewiduje.

Następnie wystąpią przy realizacji planu trudności ściśle techniczne. Tylko 2 fabryki w Polsce są zdolne do budowy gorzelni. Jedna z nich obecnie jest specjalnie nastawiona na COP. W przybliżeniu mogłaby zbudować w ciągu roku 2—3 gorzelnie. Druga z nich postawi 5 do 6 gorzelni rocznie. Wynika z tego, że budowa 150 gorzelni musiałaby być rozłożona na bardzo długi okres czasu, chyba, że wezwie się do pomocy fabryki zagraniczne. A przecież w obecnych warunkach nie jest to łatwe. Dlatego też, naszym zdaniem, raz jeszcze podkreślamy: równoległe z budową nowych gorzelni, należałoby umożliwić odnowienie gorzelni już istniejących przy pomocy specjalnie w tym celu uruchomionych gorzelniczych kredytów inwestycyjnych.

Wielkopolska w świetle wskaźników koniunktury*)

Jak kształtuje się przebieg koniunktury w skali ogólnopolskiej, podają w swych periodycznych wydawnictwach: Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen oraz Bank Gospodarstwa Krajowego. Natomiast brak jest dostatecznie źródłowo naświetlanych koniunktur w skali regionalnej. W pewnych okręgach czynią to izby Przem. Hadlowe, jednakże nie uwzględniają należycie tych wskaźników koniunktury, które są najlepszym jej obrazem. Pragnąc tę lukę wypełnić czynimy próbę skupienia kilku najistotniejszych wskaźników, zestawienie których może się stać poważniejszym przyczynkiem dla sądu o przebiegu koniunktury na naszym terenie.

Ogólne obroty na wielkopolskim rynku pieniężnym są w roku bieżącym wyższe, aniżeli w ubiegłym. Nawet w okresie letnim, kiedy obroty są zazwyczaj słabe, były one stosunkowo wysokie. Znajduje to swój wyraz na poznańskiej Gieldzie Pieniężnej, na której obroty pieniężne w lipcu rb. wyniosły 631 287 tys. zł, gdy w roku 1937 — 630 239 tys. zł. W kwotach tych ob-

roty akcjami wyrażały się w roku 1938 sumą 68 107,— zł, a w roku 1937 — 32 980 zł. A więc ogólny obrót w wartościach efektywnych w lipcu rb. był wyższy, aniżeli w tymże samym miesiącu roku ub. o 1038 tys. zł, a obroty akcjami wzrosły dwukrotnie. Na szczególne podniesienie zasługuje zwyżka kursów papierów wartościowych. Mówi o tym poniższe zestawienie kursów notowanych na Poznańskiej Gieldzie Pieniężnej:

4,5% złotowe listy zastawne PZK	51—57½	63,5—65
4% listy zastawne konwert. PZK	44,5—48	53,75—54
H. Cegielski	18,5—25	29—38
„Lubań - Wronki”	10	29—30
Herzfeld i Victorius	—	52—58
5% państwowa pożycz. konwers.	60—60,5	70,5—70,75
4,5% listy zastawne złote w złocie	51—56	63,5—64

Jak z powyższego wynika, kursy papierów wartościowych i akcji wzrosły od 10—50%. Na uwagę zasługuje, że w roku bieżącym jest w obiegu więcej akcyj

*) Przedruk, nawet w wyjątkach, bez podania źródła wzbroniony.

i więcej w notowaniu oficjalnym. Np. akcje Herzfeld Victorius w roku ub. nie były notowane, a w roku bieżącym posiadają dość mocną pozycję.

W stanie wkładów oszczędnościowych, jeżeli wziąć pod uwagę tylko komunalne kasy oszczędności, nastąpiła wyraźna poprawa. KKO w Wielkopolsce (bierzemy pod uwagę w całości tej koniunktury nowy podział administracyjny) posiadały na koniec czerwca 1937 r. — 86 096 tys. zł wkładów oszczędnościowych, natomiast stan na koniec czerwca rb. wynosił 95 232 tys. zł, czyli nastąpił wzrost o 9 166 tys. zł. Również wzrosły udzielone przez KKO kredyty z 82 160 tys. zł na 83 273 tys. zł.

Jako charakterystyczny objaw na rynku wielkopolskim występują pewne trudności płatnicze, które jeszcze w roku ub. nie miały miejsca. Świadczy o tym przede wszystkim wzrost transakcyj kredytowych, przedłużanie płatności rachunków, wystawianie i prolongata weksli handlowych ponad 3 miesiące, a przede wszystkim wzrost protestów weksli. Od stycznia do lipca 1937 r. liczba zaprotestowanych weksli w województwie poznańskim wynosiła 43 914 a w roku 1938 — 53 273. W samym miesiącu lipcu 1937 — 6 722 a w roku 1938 — 7 358. Suma wartości zaprotestowanych weksli od stycznia do lipca 1937 wynosiła 7 836 tys. zł, a w r. 1938 — 8 233 tys. zł. Natomiast w lipcu 1937 r. — 1 106 tys. zł, a w r. 1938 — 1 069 tys. zł. Wzrost ilości i wartości weksli zaprotestowanych potwierdza ogólną opinię o pogorszeniu warunków regulacji i płatności w Wielkopolsce.

Na rynku zbożowym w lipcu 1937 roku panowała w Wielkopolsce tendencja mocniejsza aniżeli w roku bieżącym. Poznańska Giełda zbożowa notowała (cyfra w nawiasie oznacza notowania zeszłoroczne): żyto — 20,70 (22,28); pszenica 25,75 (27,45) i owies 18,65 (25,55). Ceny tegoroczne są niższe; od lipca do września włącznie notowania są jeszcze niższe. Notowania z ostatnich dni września rb. wynoszą za żyto 13,25—13,75. Na takie kształtowanie się cen działa nie tylko koniunktura światowa, lecz również wytworzony nastrój o klęsce urodzaju w Polsce, od strony podaży bowiem, jak dotąd, nacisku na rynek szczęśliwie niema.

Rynek bydła nie wykazuje szczególnych odchyleń w przeciwieństwie do sytuacji na rynku trzody. Mówią

o tym poniższe zestawienia przeciętnych cen na Poznańskiej Targowicy Miejskiej w lipcu 1938 i 1937. W parantezach notowania za rok 1937. Woły — 59 (60), buhaje — 57 (56), krowy — 55 (53) jałowice — 59 (60), młodzię 42 (42), cieleta — 70 (69), owce — 62 (65), świny — 88 (112). A więc poważniejsze różnice w notowaniach zaznaczają się przy świniami, wynosząc zł 22,— różnicy na niekorzyść roku bieżącego. Różnicę tę należy tłumaczyć warunkami rynkowymi układającymi się odmiennie w odnośnych okresach dwu lat tutaj porównanych. W roku bieżącym obecną sytuację na rynku żywca cechuje b. wysoka podaż tłuszczów, które na skutek niewyjaśnionych możliwości eksportowych, oraz zniżki cen szynek w Ameryce zalegają wewnętrzny rynek konsumpcyjny.

Znamiennym wskaźnikiem koniunktury jest ruch budowlany. W porównaniu do roku ubiegłego obserwujemy w Poznaniu lekką tendencję zwyżkową. W nawiasach odpowiednie cyfry za rok 1937. W czasie od 1 stycznia do 31 lipca br. udzielono 26 (23) zezwoleń na budowę domów czynszowych o łącznej kubaturze 177 233 mtr. sześć. (118 998 mtr. sześć.) i 177 (112) zezwoleń na budowę domów w zakresie drobnego budownictwa mieszkaniowego. W tym samym czasie rozpoczęto budowę 25 (23) budynków mieszkalnych czynszowych i 155 (84) obiektów w zakresie drobnego budownictwa. Na zwyżkową tendencję w budownictwie zareagował rynek cegły, której przeciętna cena w roku 1937 wynosiła za 1 000 sztuk loco Poznań zł 36—40, a w roku bieżącym — 38—42,— zł.

Na rynku pracy Wielkopolska odczuwa pewną poprawę, czego wyrazem jest brak bezrobotnych wśród wykwalifikowanych pracowników oraz zmniejszenie się liczby zarejestrowanych bezrobotnych. W sierpniu 1937 roku liczba zarejestrowanych, poszukujących pracy wynosiła w województwie poznańskim 41 258, a w r. bieżącym — 26 421, czyli bezrobocie obniżyło się o 14 839 osób.

Jak z powyższego wynika, przebieg koniunktury na naszym terenie wykazuje nie wielki ruch zwyżkowy. Niemniej istnieje pewien sygnał wskazujący na możliwość zmiany kierunku obecnej linii koniunkturalnej. Sygnałem tym to trudności płatnicze, ujawniające się w Wielkopolsce, o czym wspominamy wyżej.

NA POLSKIM POGRANICZU ZACHODNIM

Niewyzyskane możliwości gospodarcze

Omawiając w poprzednim zeszycie osiągnięcia gospodarcze na terenie powiatu Nowotomyskiego, pominieliśmy przeprowadzone inwestycje drogowe, posiadające dla rozwoju powiatu poważne znaczenie. Do niedawna powiat nie posiadał dostatecznie rozgałęzionych dróg komunikacyjnych, o czym najlepiej świadczy fakt, iż z sześciu miast w powiecie, Nowy Tomyśl miał połączenie tylko z jednym z nich i to miastem najmniejszym, Lwówkiem. Nie miał również połączenia z ośmiu gminami przynależnymi do powiatu. W latach ostatnich przeprowadzono 25 km drogi szosowej, w wy-

niku czego istnieje obecnie magistrala centralna tworząca najkrótszą trasę do Poznania, umożliwiającą należyty rozwój ośrodków rolnych, zgrupowanych w centralnych punktach powiatu. Magistrala ta łączy Nowy Tomyśl z Opalenicą i Bukiem, dając jednocześnie szeregowi najbliższych gromad umocnione drogi.

W chwili obecnej prowadzi się prace w kierunku połączenia Nowego Tomyśla ze Zbąszyniem, a po wykończeniu trzeba będzie poprowadzić dalszą trasę przez powiat poznański w kierunku Poznania. Droga ta skróci długość dotychczasowych linii o blisko 20 km,

co na przestrzeni 80 km pozwoli na skrócenie trasy o 25%.

Jeżeli chodzi o dalszy plan pracy w zakresie drogowym, to należałoby pomyśleć o uregulowaniu koryta Obry i biegu Szarki na odcinku od Nowego Tomysła przez powiat wolsztyński do Obry. Nadmienię przytym trzeba, że po stronie niemieckiej Obra posiada koryto już uregulowane. Regulacja obu tych dróg wodnych pozwoli na uporządkowanie gospodarki wodnej na pograniczu zachodnim, a przede wszystkim podniesie wartość tamtejszych łąk i umożliwi rozwój hodowli bydła i trzody, co przedstawia przecież zasadnicze znaczenie dla miejscowego rolnictwa.

Celem uzupełnienia naszych uwag zamieszczonych w poprzednich zeszytach, pragniemy dorzucić kilka słów w sprawie możliwości, jakie posiada w powiecie przemysł i handel. Założona przed niedawnym czasem Spółdzielnia Wikliniarska powinna przekształcić się w poważne przedsiębiorstwo przemysłowo-handlowe. W tym jednakże celu należałoby w większym, aniżeli dotychczas stopniu, uwzględnić ją przy podziale kontyngentów eksportowych, oraz zająć się dokładną analizą możliwości bezpośrednich dostaw wikliniarskich (mówimy o gotowych wyrobach koszykarskich) do Anglii. W dzisiejszym stanie rzeczy bowiem, możliwości te absolutnie nie są przez Spółdzielnię wykorzystane.

Jeżeli chodzi w ogóle o przemysł wikliniarski w powiecie, to również i on nie wykorzystuje wszystkich możliwości. Jako przykład podamy, że pozostałe po wygotowaniu wikliny: woda i kora są wyrzucane jako odpadki bez wartości. Tymczasem po stronie niemieckiej z tych produktów ubocznych produkują środek leczniczy na podobieństwo aspiryny oraz gorbnik dla skór szlachetnych. Z pozostałego zaś łyka, u nas wyrzucanego, wytwarzają torby i worki. Dlatego też istnieje konieczność dokładnego przemyslenia odpowiedniego wyzyskania tych produktów ubocznych. Jeżeli bowiem zdołamy właściwie zużywać materiał odpadowy, wówczas powstanie zupełnie nowa gałąź przemysłu przetwórczego. Umieją z odpadków wikliniarskich produkować Niemcy, niema powodu, dla którego u nas nie można czynić tego samego.

Nie wyzyskane są również właściwości owocarskie powiatu. Na jego terenie istnieje wiele doskonale rozwiniętych sadów, które przy posiadaniu należytej zorganizowanego rynku zbytu, można by pomnożyć i wzmocnić produkcję owoców. Gdy przed kilku laty istniała w Międzychodzie fabryka przetworów owocowych „Pomona”, powiat Nowotomyski dostarczał do niej poważne ilości owoców. Obecnie zbyt dla owocarstwa nowotomyskiego jest w zupełności niedostateczny, tak że brak w tej chwili warunków dla rozwoju sadownictwa. Uruchomienie „Pomony” w Międzychodzie jest sprawą niezwykle ważną nie tylko dla powiatu międzychodzkiego, lecz również — jak widzimy — dla powiatów okolicznych. Pod adresem Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu występujemy przeto z gorącym apelem zajęcia się tą sprawą. Jeżeli obecni właściciele „Pomony” nie chcą czy też nie mogą uruchomić tej placówki przemysłowej, posiadającej wszelkie obiektywne warunki dla rozwoju, niech sprzedadzą ten obiekt tym, którzy zdecydowaliby się na ożywienie „Pomony”. Nie wątpimy, że w dzisiejszej koniunkturze nabywcy znajdą się.

Z pośród niewyzyskanych możliwości gospodarczych w powiecie, pragniemy zwrócić uwagę na konieczność kontynuowania rozpoczętego przez starostę Ign. Skoczka sadzenia plantacji morwy i hodowli jedwabników i to nie tylko przy szkołach, lecz również w majątkach ziemskich i gospodarstwach rolnych. Jak okazały próby, istnieją w powiecie doskonale warunki glebowe i klimatyczne do hodowli morwy.

Ponieważ powiat nowotomyski jest bezpośrednio zainteresowany w eksporcie gęsi, przeto należałoby zwrócić na tę dziedzinę większą uwagę, aniżeli dotychczas. Niewątpliwie posiadanie odpowiednich paszarni gęsi w Nowym Tomysłu i Opalenicy — jako ośrodkach handlu gęsiami — umożliwiłoby zestawianie większych, niż dotąd, partij eksportowych. W braku paszarni, normalnym jest objawem wysyłanie zagranicę gęsi niedostatecznie dotuczonych, co powoduje uzyskiwanie niższych cen za towar.

Niezwykle ciekawym zjawiskiem w powiecie jest produkcja... ślimaków, które są bardzo łatwo zbywane w większych partiach zagranicę. Produkcja ślimaków, ze względu na swojego rodzaju egzotykę, jest lekceważona i prowadzona zupełnie dowolnie, nie posiada też żadnych podstaw organizacyjnych. Tymczasem przy właściwej organizacji tej dziedziny produkcji i handlu, powiat zdołałby uzyskać niezwykle ciekawy przemysł, nastawiony wybitnie na eksport.

Jako ostatnie, poruszymy zagadnienie rzemiosła w powiecie. Jest ono — naszym zdaniem — zbyt silnie rozbudowane, jak na potrzeby powiatu. Grodzisk posiada 150 warsztatów rzemieślniczych, gdy na zaspokojenie jego potrzeb wystarczy w zupełności 100 warsztatów. Opalenica posiada 81 warsztatów, gdy w zupełności wystarczyłoby na pokrycie potrzeb lokalnych i najbliższej okolicy 60, w Buku jest zbędnych 40 warsztatów. W tej sytuacji jest zrozumiałe, że istniejące warsztaty silnie ze sobą konkurują, gdyż podaż rozkłada się na zbyt wielką liczbę przedsiębiorstw, które wskutek tego więdną. Jako jedyne rozwiązanie sprawy uważamy: weciągnięcie do wykonywania robót na rzecz państwa i samorządów rzemiosła pracującego na pograniczu i zorganizowanie emigracji nadmiaru rzemiosła z powiatu do okręgów wykazujących zapotrzebowanie na rzemiosło. Myślimy tu o naszych kresach wschodnich, a przede wszystkim o Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Gdybyśmy chcieli zreasumować to wszystko, co pisaliśmy w zeszytach poprzednich i w niniejszym o przygranicznym powiecie Nowotomyskim, musielibyśmy powiedzieć, iż usiłujące rozszerzyć się wpływy niemieckie na całość życia społecznego i gospodarczego powiatu są szczęśliwie neutralizowane przez pozytywną pracę rozwijającą w powiecie przez czynniki polskie. Usiłowania niemieckie dają wyniki tylko sporadycznie. Agresji gospodarczej niemieckiej przeciwstawia się rozwój gospodarczy powiatu pod troskliwą opieką władz polskich. Niemniej powiat wykazuje jeszcze wiele braków lecz jednocześnie wiele możliwości gospodarczych, w zupełności niewyzyskanych. Właściwe ich wyzyskanie i dalsze podciąganie powiatu pod względem ekonomicznym, to najbliższe zadania miejscowego społeczeństwa i miejscowych władz, które winny znaleźć całkowite zrozumienie wśród czynników decydujących poza terenem powiatu.

Nowy Tomysł.

NOTATKI

CZY PRZEMYSŁ WIELKOPOLSKI OTRZYMA DAJSZE ZAMÓWIENIA DLA COP-u?

Przed pół rokiem kilka przedsiębiorstw przemysłu wielkopolskiego otrzymało niewielkie zamówienia dla COP-u. Od tego czasu dalszych zamówień — jak nas informują — nie było. Tymczasem w innych częściach kraju farbyki pracują pełną parą, posiadając zleczone poważne prace dla powstającego ośrodka przemysłowego. Ostatnio z okazji Targów Wschodnich wojewoda lwowski zakomunikował, iż przemysł lwowski otrzyma już w czasie najbliższym poważne zamówienia na dostawy — do COP-u¹.

Kiedy dowiemy się o uzyskaniu poważnych zamówień przez przemysł Wielkopolski na wykonanie prac dla Centralnego Okręgu Przemysłowego?

NIE POZOSTAWIAĆ BEZ POMOCY POLSKIEGO RZEMIOSŁA NA POGRANICZU

„Głos Rzemieślnika” omawiając położenie rzemiosła w Wielkopolsce m. in. pisze:

W najgorszej sytuacji znajduje się rzemiosło w miastach i miasteczkach pogranicznych. Tutaj rzemieślnik ma do walczenia nie tylko z trudnymi warunkami gospodarczymi, w jakich znajduje się ogół rzemiosła polskiego, lecz ponadto z silną konkurencją obcego nam elementu. Cierpią na tym bodaj najwięcej rzemieślnicy wielkopoley w powiatach, położonych tuż nad granicą Niemiec, jak np. w czarnkowskim, chodzieskim, nowotomyskim, rawickim itd. Rzemieślnicy polscy zamieszkali na terenie tych powiatów, pracują w warunkach nie do pozazdroszczenia. Z jednej strony brak dostatecznej ilości zamówień ze strony zubożałego społeczeństwa polskiego, brak odpowiednich kredytów, a przy tym konieczność opłacania nadmiernych nieraz podatków i innych świadczeń, z drugiej zaś strony silna konkurencja rzemieślników Niemców, posiadających dobrze wyposażone warsztaty pracy, poparcie swego rządu oraz społeczeństwa niemieckiego, a częstokroć niestety nawet polskiego (!), — oto warunki, w jakich żyje tam rzemieślnik polski. Nie dziwnego, że w tych warunkach rzemieślnik polski podpada coraz bardziej, aż wreszcie zmuszony jest zlikwidować swój warsztat pracy, zmniejszając przez to nie z własnej winy polski stan posiadania tam, gdzie raczej powinien być jaknajwiększy.

Uwagi cytowane wyżej są ze wszech miar trafne. Rzemiosło na pograniczu wegetuje walcząc z brakiem pracy i nawzajem podkopując swą egzystencję w wyniku nadmiernej konkurencji wskutek zbyt wielkiej ilości warsztatów rzemieślniczych. Trzeba więc: pomyśleć o przesiedleniu wgląd Polski nadmiaru rzemieślników z miasteczek pogranicznych i zorganizować konkretną pomoc dla polskiego przygranicznego rzemiosła przede wszystkim w formie udzielania mu zamówień z kraju.

BEZ ODPOWIEDNIEGO KAPITAŁU NIE OSIEDLAĆ SIĘ W COP-ie

W ubiegłym miesiącu bawiła na terenie COP-u wycieczka sfer gospodarczych Wielkopolski. Przeważali w niej kupcy, rzemieślnicy i drobni przemysłowcy. Celem wycieczki było zorientowanie się na miejscu w możliwościach rozeźnięcia pracy gospodarczej Wielkopolan na Centralny Okręg Przemysłowy.

Po powrocie do domów, uczestnicy wycieczki zaczęli zastanawiać się nad tym, co widzieli w terenie. Odniesione wrażenia poddano kontroli w dyskusjach w wspólnych zebraniach. W rezultacie zdołano uzgodnić pogląd na sprawę angażowania się w działalność przemysłowo-handlową w COP-ie.

Ten, kto posiada dobrze prosperujące przedsiębiorstwo w Wielkopolsce, niech w dalszym ciągu prowadzi je na miejscu. Zważywszy na silnie rozwiniętą w COP-ie konkurencję, często nieliczącą się z żadnymi względami i na poważne zażydzenie tamtejszych miast i miasteczek, powinni osiedlać się tam przede wszystkim ludzie młodzi, posiadający wiele energii i ekspansji życiowej. Koniecznym jednak dla tego warunkiem jest posiadanie wystarczającego kapitału nie tylko na założenie przedsiębiorstwa, lecz również na przetrzymanie pierwszego okresu. Bez wystarczającego kapitału raczej pozostać na miejscu, niema bowiem w COP-ie warunków dla prowadzenia przedsiębiorstwa bez należytego oparcia go o silne fundamenty finansowe.

Istniejące w Wielkopolsce przedsiębiorstwa mogą ściśle współpracować z nowopowstającymi przedsiębiorstwami uruchamianymi przez Wielkopolan w COP-ie. Starsze, doświadczone kupiectwo, posiadające należyte prosperujące przedsiębiorstwa w Poznańskim, nie tylko może, lecz nawet powinno pozostawać w kontaktach handlowych z osiedleńcami, służyć im nie tylko radą, lecz również pomocą konkretną w formie kredytów towarowych i stałej opieki.

Jednym z warunków opanowania handlu w COP-ie przez Wielkopolan, jest osiedlanie się na jego terenie tylko elementu dzielnego, uczciwego i należyte pod względem fachowym przygotowanego. Każdy, kto udaje się do COP-u, musi zdawać sobie sprawę, że będzie musiał wytrwać pracą i w walce z niełojalnymi konkurentami stwarzać sobie warunki egzystencji.



Skóra pisze lżej, prędzej
ciszej, ładniej
i wykonuje do 12 odbitek

SKÓRA I SKOŁA-POZNAŃ
Al. Marcinkowskiego 23 — Telefon 18-47

¹ Patrz „Gazeta Polska” z dn. 9. IX. 38 artykuł „Na linii rozwoju”.

Finansowanie budownictwa mieszkaniowego

Akceja finansowania budownictwa mieszkaniowego ze środków publicznych prowadzona jest przez B. G. K. od roku 1925.

Do roku 1925 pomoc Państwa była nieznaczna; wynosiła bowiem tylko około 20% kosztów odbudowy. W okresie 1920 do 1924 r. t. j. do czasu powstania Banku Gospodarstwa Krajowego przy pomocy udzielonych pożyczek odbudowano około 25 000 izb.

Od roku 1924 rozprowadza fundusze publiczne, przeznaczone na cele budownictwa mieszkaniowego wyłącznie Bank Gospodarstwa Krajowego. Od roku 1934 Bank finansuje ponadto budowę mieszkań robotniczych za pośrednictwem specjalnej instytucji: Towarzystwa Osiedli Robotniczych (T. O. R.).

Największe rozmiary przybrała akcja kredytowo - budowlana w latach 1927 do 1931, a zwłaszcza w roku 1930, w którym Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał przeszło 150 mln. zł na budownictwo. W ostatnich latach suma kredytów publicznych, przyznawanych na budownictwo mieszkaniowe wynosi około 40 mln. zł rocznie.

Ze sprawozdań Banku wynika, że w latach 1924 do 1937 Bank udzielił:

1. ze środków Państwowego Funduszu Budowlanego	35 976 pożyczek na zł 656 mln.
2. z funduszy własnych Banku	1 370 „ „ „ 58 „
3. ze Śląskiego Funduszu Gospodarczego	4 136 „ „ „ 59 „
4. na budownictwo robotnicze na wniosek T. O. R-u	112 „ „ „ 29 „
razem:	41 594 pożyczek na zł 802 mln.

Poza właściwymi pożyczkami, udzielonymi na budowę nowych domów i remonty starych — w ostatnich latach część Państwowego Funduszu Budowlanego przeznaczane jest na t. zw. państwową akcję terenową, t. j. na uzbrojenie terenów i na koszty pomiarów i planów zabudowania miast; ponadto również ostatnie lata umożliwiły finansowanie budownictwa wiejskiego, a w roku 1937 uruchomiono specjalne kredyty na budowę pomieszczeń handlowych i rzemieślniczych dla kupców i rzemieślników przesiedlających się z ziem zachodnich na ziemie wschodnie i wreszcie na budowę garaży.

Od roku 1933 główny wysiłek skierowany został na popieranie t. zw. drobnego budownictwa, w celu zwiększenia rozmiaru ruchu budowlanego przez weciągnięcie kapitałów prywatnych przy pomocy stosunkowo niewielkich kredytów publicznych. W następstwie tej polityki marża kredytowa ulega w ostatnich latach stopniowej redukcji i spada do 20% kosztów budowy. W ten sposób odwrócono stosunek wkładu własnego do wysokości pożyczki. Podczas gdy w latach 1925—1931 własny wkład kapitałowy wynosił przeciętnie 20% kosztów budowy, to w latach 1933—1937 wkład własny wzrósł do 80% kosztów budowy, a udział pożyczki zmalał do 20%. Tą drogą udało się weciągnąć w ogólne obroty gospodarcze poważne — jak na nasze stosunki — sumy, przekraczające przeciętnie 100 milionów złotych rocznie. Miało to tym większe znaczenie, że do obrotu gospodarczego weciągnięto kapitały przeważnie tezauryzowane, a więc gospodarczo nieczynne.

Z kredytów, udzielonych w latach 1924—1937 tak z Państwowego Funduszu Budowlanego, jak i z funduszy własnych Banku, sfinansowano budowę

134 563 mieszkań, zawierających 361 725 izb	
zaś z kredytów, przeznaczonych na budownictwo robotnicze (T. O. R.)	6 820 „ „ 12 451 „
razem:	141 383 mieszkań, zawierających 374 176 izb

Jednocześnie ze stopniową obniżką marży kredytów, udzielanych ze środków publicznych, wprowadzono stopniową progresję stopy procentowej dla kredytów budowlanych. Obecnie w 1938 roku oprocentowanie pożyczek wynosi 5 1/2% i jest równe oprocentowaniu lokat. Dopłaty Skarbu Państwa, ulegając stopniowemu zmniejszaniu, w roku bieżącym ustaliły zupełnie. Z wysokości oprocentowania można wysnuć wnioski co do polityki budowlano - mieszkaniowej Skarbu Państwa; podczas gdy normalne budownictwo mieszkaniowe jest popierane kredytami, oprocentowanymi obecnie na 5 1/2% oprócz dodatku administracyjnego Banku, to budownictwo wiejskie korzysta z kredytów oprocentowanych na 4% (łącznie z dodatkiem administracyjnym), a kredyty na budownictwo robotnicze oprocentowane są w wysokości 2% łącznie z dodatkiem administracyjnym.

Specjalną wagę przywiązuje więc Państwo obecnie do budownictwa robotniczego. Na wiosnę 1934 r. Rząd powołał uchwałą Komitetu Ekonomicznego Ministrów specjalną instytucję, która zajęła się akcją budowy domów i mieszkań robotniczych pod nazwą: „Towarzystwo Osiedli Robotniczych“.

W końcu pozostaje do omówienia akcja popierania budownictwa mieszkaniowego w roku bieżącym. Na powyższy cel przyznano kwotę 51 milionów złotych, a więc wyższą niż w roku ubiegłym. Kwota ta przeznaczona jest na następujące rodzaje budownictwa:

1. na budownictwo blokowe, drobne i remonty starych domów	zł 29 000 000,—
2. na budownictwo robotnicze z akcji T. O. R-u	„ 12 000 000,—
3. na budownictwo wiejskie	„ 7 000 000,—
4. na budownictwo garażowe	„ 1 000 000,—
5. na akcję terenową	„ 2 000 000,—
razem:	zł 51 000 000,—

Sumę 51 mln. zł rozdzielono w formie kontyngentów kredytowych dla 140 miast i dwunastu miejscowości klimatyczno-uzdrowiskowych. Normy kredytowe zostały utrzymane w rozmiarach zeszłorocznych, t. zn. dla budownictwa blokowego (domów o kubaturze minimum 2 500 m. sz.), wysokość kredytu może wynosić 25% kosztów budowy, a w miastach: Gdyni, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Warszawie — 30% kosztów budowy; wysokość kredytu na drobne budownictwo nie może przekraczać 30% kosztów budowy i sumy 4 000 złotych na budynek 1-mieszkaniowy, zaś w wymienionych wyżej sześciu miastach sumy 5 000 zł; na każde następne mieszkanie w budynku powyższa norma może być zwiększona o 50%, t. zn. o sumę 2 000 zł względnie 2 500 zł, z tym jednak, że mieszkanie takie musi być gospodarczo samodzielne i zawierać powierzchnię użytkową minimum 30 m. kw. Wysokość kredytu na remonty i przyłączenia wodociągowe - kanalizacyjne w domach o większej ilości małych mieszkań może wynosić do 75% kosztów remontu. Wysokość kredytu na budownictwo w miejscowościach klimatyczno-uzdrowiskowych nie może przekraczać 40% kosztów budowy, zaś na budownictwo garażowe — 50% kosztów budowy. Kredytowanie budownictwa robotniczego odbywa się analogicznie jak w latach ubiegłych — w skali 100% kosztów budowy oraz kosztów nabycia i urządzenia terenu dla budynków, wznoszonych bezpośrednio przez T. O. R. względnie do 80% kosztów budowy oraz kosztów nabycia i urządzenia terenu dla budynków, wznoszonych przez inną instytucję, przy czym pożyczka na jedno mieszkanie nie może przekraczać 5 000 złotych.

Prosimy o jaknajszybsze

wpłacanie prenumeraty
za kwartał IV. w kwocie zł 3,—
NA KONTO W P. K. O. 209440



Erbedont

ELIKSIR · PROSZEK I PASTA
DO ZĘBÓW

R. BARCIKOWSKI S. A., POZNAŃ

Zwiększa plony, chroniąc od chorób
idealna

sucha zaprawa nasienna
ZBOŻAK KLAWE

Cenniki, prospekty — bezpłatnie.

T-wo. Przem. Chem. - Farm.
d. Mag. KLAWE S. A.

WARSZAWA, KAROLKOWA 22/24
Dział Rolny